Nr 27. Kraków, Niedziela 4 Lutego 1906. Rok XXV.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | ćwiartelnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Blaszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

**Prenumeratę przyjmują:** zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe [illegible] — W Paryżu Société Mayence de Publicité A. Lorette, [illegible] Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — [illegible] słane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Więcej mandatów dla miast!

Z góry było do przewidzenia, że żywioły konserwatywne w naszym kraju, gdy się przekonają, iż zupełne udaremnienie reformy wyborczej jest rzeczą niemożliwą, wytężą wszystkie siły przynajmniej w tym kierunku, ażeby i w przyszłem Kole, wybranem już na podstawie szerszego prawa wyborczego, zapewnić sobie liczebną przewagę. I rzeczywiście chwyciły się one tej taktyki, a dążą do tego celu za pośrednictwem namiestnika. Dziś dowiadujemy się z pism wiedeńskich, że w wypracowanym przez namiestnictwo na żądanie rządu centralnego projekcie podziału mandatów, przewidziano dla miast galicyjskich na ogólną liczbę 90 mandatów tylko 18, z tych 4 dla Lwowa, 3 dla Krakowa, a 11 dla reszty miast, podczas gdy 72 mandaty przypaść mają w udziale okręgom wiejskim. Z tych 18 miejskich mandatów przeznaczono zaś rzekomo jeszcze kilka żydowskim grupom wyznaniowym.

Propozycya to wprost skandaliczna. Przedewszystkiem sprzeciwia się ona intencyom rządu, który zapowiedział, że w ramach powszechnego prawa głosowania mają być uwzględnione także siła podatkowa i stopień kultury okręgów wyborczych miejskich. Sprzeciwia się to nadto najżywotniejszym interesom kraju naszego, w którym miasta są głównemi ogniskami postępu i kultury, a nadto rozsadnikami dążności, zmierzających do koniecznego uprzemysłowienia kraju. W walce i w zabiegach o podniesienie położenia ekonomicznego Galicyi żąda się od miast inicyatywy i przewodnictwa, a w zamian za to odmawia im się należytego wpływu na bieg spraw publicznych i sprawy rządowe, ograniczając liczbę ich politycznych reprezentantów w parlamencie.

Oczywista rzecz, że na nowe to pokrzywdzenie swoich interesów miasta pod żadnym względem zezwolić nie powinny. Odbyty niedawno wiec demokratyczny we Lwowie przyjął wniosek, żądający dla Lwowa 6 dla Krakowa 4 mandaty, przy odpowiedniem uwzględnieniu innych miast galicyjskich. Żądanie to — w gruncie rzeczy, jeszcze bardzo skromne, powinno znaleść gorące poparcie ze strony wszystkich gmin miejskich. Należy rychło rozwinąć silną agitacyę, ażeby przy bliskiem już zapewne rozstrzygnięciu sprawy tej w kołach rządowych Wiednia, podstępne zamiary konserwatyzmu spotkały się ze stanowczym protestem i mogły być [illegible] udaremnione.

## Wszechnarodowy wiec ruski we Lwowie.

Wczoraj odbył się we Lwowie na Wysokim Zamku wielki wiec wszechnarodowy Rusinów, zwołany przez stronnictwo narodowo-demokratyczne w sprawie reformy wyborczej. Według „Diła" wzięło w nim udział przeszło czterdzieści tysięcy ludzi. Naturalnie jest to cyfra gwałtownie przesadzona, co zrozumie każdy, kto widział kiedykolwiek z jednej strony Wysoki Zamek we Lwowie, a z drugiej bogdaj brygadę piechoty, ustawioną na polu... W wiecu razem z gapiami mogło wziąć udział co najwyżej jakich 10.000 ludzi, co jednak nic a nie ujmuje jego istotnie wielkiej liczebności.

Obrady zagaił dr Kostj Lewicki, prezes Narodowego komitetu, podnosząc, że wiec ten ma być koroną ruchu wiecowego, który, mimo prowokacyj „ze strony wrogów", odbył się w całym kraju w spokoju i z godnością. Nadto z naciskiem podniósł mowca, że wiec ten odbywa się we Lwowie, „stołecznym (prestolnym) grodzie Halickiej Rusi, w naszej stolicy i na naszej ziemi".

Sprawę reformy wyborczej referował poseł dr Oleśnicki ze Stryja. Po dłuższem przemówieniu postawił on dziewięć rezolucyj, streszczających się w żądaniu zupełnej i niczem nieograniczonej reformy wyborczej i narzucenia jej na wypadek, gdyby obecna Izba nie chciała jej uchwalić.

Po drze Oleśnickim zabrał głos p. Wityk, który w imieniu proletaryatu miejskiego oświadczył, że solidaryzuje się tenże zupełnie z dążeniami narodu ruskiego. Następnie przemawiał jeszcze włościanin z Ispasa koło Kołomyi, Paweł Ławruk, pewna włościanka z Gajów koło Lwowa i p. Longin Cegielski, poczem przewodniczący zamknął obrady o godz. 3 po południu. Wiec, o ile wnioskować można z relacyi „Diła" miał przebieg poważny i spokojny.

Równocześnie odbywał się w sali „Narodnego Domu" drugi wiec ruski, zwołany przez stronnictwo moskalofilskie. Uchwalone tam rezolucye są analogiczne z rezolucyami wiecu narodowców.

---

Ze Lwowa telegrafują nam:

Wczoraj przez cały dzień widać było na ulicach miasta liczne grupy ruskich włościan. Około godziny 10 przed południem ruszyły rzesze włościan, niosąc tablice z napisami na rzecz powszechnego prawa głosowania, oraz chorągwie o barwach rusińsko-narodowych, na Wysoki Zamek. Tu odbył się w południe wiec, przy udziale około 10.000 włościan, pod gołem niebem. Wygłoszono szereg przemówień. Wśród innych zabierali głos poseł dr Oleśnicki, dr Trylowski i Wittyk. Uchwalono rezolucyę na rzecz bezpośredniego, równego, powszechnego prawa głosowania, poczem uczestnicy rozeszli się spokojnie.

Równocześnie odbył się drugi wiec, urządzony przez partyę moskalofilską w Domu Narodnym, gdzie salę i podwórze wypełniły liczne zastępy włościan.

## Z idylli rosyjskiej.

(Pułkownik Siergiejew o uśmierzaniu buntu w Gołutwinie. — List otwarty Korolenki do radcy stanu Fiłonowa).

„Ruś przestała być „Mołwą" i wychodzi już pod swoim własnym tytułem. W pierwszym jej numerze nie byle kto, bo niejakiś demokratyczny dziennikarz, socyalista, żyd, Polak, lub inny niewiarygodny świadek, lecz pułkownik Siergiejew opowiada, jak to tłumiono bunt w Gołutwinie, stacyi kolei moskiewsko-kazańskiej. Do stacyi tej przybył pociąg z batalionem „siemienowców", bohaterów Moskwy, pod dowództwem pułkownika Riemana i dwóch oberoficerów, Siewersa i Sietza. Pułkownik rozkazał wszystkim, znajdującym się na peronie, ażeby weszli do dworca, który tymczasem otoczyło wojsko. Zrobiono rewizyę przy maszyniście Charmałowie, a kiedy znaleziono przy nim rewolwer, pułkownik Rieman zabił go wystrzałem na miejscu. Kiedy przypadkowo znajdujący się podoficer rezerwy, chciał wyjść z budynku, Rieman go również na miejscu zastrzelił. Następnie waleczny pułkownik zbił urzędnika fabryki, Potakowa, za to, że przy rewizyi u jego 10-letniego syna znaleziono książkę z pieśnią zakazaną. W dalszym ciągu kazał Rieman aresztować naczelnika stacyi Nadieżyna, jego pomocnika Szeluchina i trzech służących kolejowych. Od jednego z nich, Tupicyna, zażądał Rieman, aby mu wymienił członków komitetu strejkowego. Kiedy Tupicyn nie mógł zadość uczynić żądaniu, bo żadnego komitetu w Gołutwinie nie było, Rieman dał mu 25 minut czasu do namysłu, — grożąc natychmiastowem rozstrzelaniem. Kiedy ten czas minął, a Tupicyn nic nie mógł powiedzieć, Rieman kazał go wyprowadzić i rozstrzelać; namyślił się jednak i puścił go żywym.

Po aresztowaniu jeszcze 16-letniego Jakubowskiego, przy którym znaleziono marsyliankę, udali się „siemienowcy" ze swoim dowódcą do wsi Bobrowo, znajdującej się obok stacyi. Tam, w mieszkaniu p. Dorfa, dyrektora teatru fabryki, zastali przy śniadaniu pomocnika adwokata Tatarikowa, dwóch studentów i robotnika; żona Dorfa piekła w tej chwili dla gości pierogi. Przy rewizyi znaleziono dwa rewolwery; wszystkich aresztowano, prócz jednego studenta. Później chodzono od domu do domu według wskazówek, udzielanych przez policyantów. Broni już nigdzie więcej nie znaleziono, pomimo to zabrano 18 ludzi, podług policyjnego spisu, a nawet i bez spisu. Tak n. p. robotnik Puszkow, którego spotkano na ulicy i zrewidowano, został zabrany za to, że choć przy nim nic nie znaleziono, odezwał się żartem do żołnierzy: jeszczeście czapki nie zrewidowali! Wszystkich tych 22 aresztowanych w Bobrowie wraz z 4 aresztowanymi na stacyi rozstrzelano w dwie godziny później. Trupy na noc wniesiono do wagonu, a nazajutrz wczesnym rankiem pogrzebano. Prócz tego zabito jeszcze 5 ludzi. Rodzina rozstrzelanego naczelnika stacyi składa się z żony i 7 dzieci; po Dorfie została żona i 3 dzieci, po Tatarykowie 7-letnia córeczka i t. d.

Pułkownik Siergiejew zaręcza, że nie było w Gołutwinie żadnego starcia, jak to doniósł kłamliwie telegram rządowy; zamordowano i rozstrzelano jedynie spokojnych i bezbronnych ludzi. We fabryce nie było nawet strejku i nieporządków, a tylko odbyło się parę mityngów w teatrze. „Okoliczni chłopi (pisze pułkownik Siergiejew) są strasznie wzburzeni; nie chcą nawet przypuszczać, ażeby wyższe władze nakazywały zabijać bez śledztwa i winy ludzi bezbronnych; oczekują oni, że pułkownik-morderca będzie oddany sądowi i otrzyma zasłużoną karę". — „Ruś" dodaje od siebie, że po otrzymaniu listu pułkownika Siergiejewa, wysłała na miejsce tych zbrodni swego współpracownika, Władimirowa, który jej zatelegrafował: „Sprawdziłem wszystko. Doniesienia w szczegółach prawdziwe, a nawet minimalne. Charłamow przypadkowo znajdował się na stacyi. Żadnego komitetu strejkowego nie było".

— Znany pisarz Korolenko wystosował długi list otwarty do radcy stanu Fiłonowa. W liście tym opowiada szeroko o czynach, jakich się dopuścił Fiłonow, będący starszym radcą rządu gubernialnego w Połtawie, przy uśmierzaniu ruchów włościańskich w miasteczku Soroczyńcach i we wsi Ustywicy, gdzie pan „radca stanu" spełniał dobrowolnie funkcye dowódcy oddziału kozaków. Nie mamy miejsca na przetłomaczenie tego listu, przesiąkłego krwawą ironią, łzami, pogardą i wstydem za ludzkość, wydającą takich potworów, jak Fiłonow. Sama zresztą historya, opowiedziana z drobnemi szczegółami, — da się krótko streścić.

W Soroczyńcach (miejscu urodzenia Gogola 3 mile od Połtawy) aresztowany został jakiś Bezwygonnyj. Ludność żądała wypuszczenia go z więzienia i uwięziła dwóch policyantów. Stało się to 31 grudnia, a 1 stycznia przybyła sotnia kozaków ze sprawnikiem Barabaszem. Ktoś z tłumu ranił Barabasza. W odpowiedzi kozacy rzucili się na tłum, a później „pohulali" po Soroczyńcach. Rezultatem pohulanki było 20 trupów. Zabito stróża na ulicy, kiedy śnieg odgartywał; zabito kobietę stojącą w progu swego domu; wracającego z poczty 12-letniego syna aptekarza zastrzelił kozak w oczach jego ojca i t. d. Kozacy odjechali — zdawało się, że na tem koniec. Ale 3 stycznia przybył z kozakami pan radca stanu. Wypędzono wszystkich ludzi z domów i kazano im upaść na kolana przed Fiłonowem. Przez 4 godziny klęczeli w śniegu, a Fiłonow przeprowadzał śledztwo, które odbywało się w ten sposób, że Fiłonow wzywał przed siebie pojedynczo każdego co mu się nie podobał, bił go sam do krwi, a później kazał bić knutami kozakom. Po załatwieniu się w ten sposób z kilkudziesięciu buntownikami, Fiłonow kazał żydom wyjść z klęczącego tłumu i uklęknąć osobno szeregiem. Rozpoczęło się bicie żydów, między innymi starców, dopóki wszyscy nie stracili przytomności. Po takiem 4-godzinnem śledztwie udał się Fiłonow z kozakami do Ustiwicy, gdzie ludność zamknęła sklep z monopolem. Powtórzyła się co do słowa taż sama historya, co w Soroczyńcach. Tak samo lud klęczący biło kozactwo bez litości, tak samo radca stanu Fiłonow używał ruchu. Ogłaszając swój list otwarty, Korolenko żąda sądu nad Fiłonowem, albo nad sobą.

Niewiadomo czy Fiłonow ten list czytał, bo ogłoszony on został 29 stycznia, a 31 stycznia pisma rosyjskie umieściły następujący telegram z Połtawy: „Dziś rano zabito strzałem z rewolweru starszego radcę rządu gubernialnego Fiłonowa. Zabójca uciekł. Zabity, w ostatnich czasach objechał 5 powiatów, w których przy pomocy wojska tłumił zaburzenia włościańskie". Sąd więc nastąpił prędzej, niż się Korolenko spodziewał.

## Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rekonstruowany przed pięciu tygodniami gabinet Fortisa we Włoszech podał się wczoraj do dymisyi. Przesilenie i następna rekonstrukcya gabinetu w końcu grudnia spowodowane zostały — jak wiadomo — sprawą traktatu handlowego z Hiszpanią, w której ówczesny minister spraw zagranicznych Tittoni postąpił rzekomo zbyt samodzielnie i w niedostatecznej mierze zabezpieczył interesy rolnicze kraju. On też padł ofiarą ówczesnego przesilenia. Wraz z nim ustąpili ministrowie Rava i Majorana. Na ich miejsce prezydent gabinetu Fortis powołał San Giuliana, Malvezziego i de Marinis. Przez rekonstrukcyę tę zraził on sobie wówczas prawicę Izby — dziś okazało się zaś, że lewicy bynajmniej sobie nie pozyskał. Przyczyną dzisiejszego przesilenia są wyłącznie kwestye polityki wewnętrznej. Lewica wystąpiła z zarzutem, że nowy minister rolnictwa Malvezzi jest klerykałem i że wniósł on do gabinetu tendencye klerykalne. Dalej zarzucono gabinetowi, że w obecnym swoim składzie jest wręcz niezdolny do przeprowadzenia reform w duchu wolnościowym i demokratycznym, że nie mając sam żadnych ideałów — nie zdoła wzbudzić w sercach obywateli zaufania, ofiarności i poczucia karności. Przeprowadzenie programu reform koniecznych dla kraju wymaga jednolitego składu gabinetu, obecny zaś jest zbiornikiem najrozmaitszych kierunków. Daremnie Fortis zbijał te zarzuty, daremnie zapewniał, że był i jest zawsze za supremacyą państwa w sprawach kościelnych, że jego program jest prawdziwie demokratyczny. Nie pomogło także gorące wystąpienie Giolittiego w obronie gabinetu i poparty przez Fortisa porządek dzienny, któremu on sam nadał znaczenie kwestyi zaufania, odrzucony został przez Izbę 221 głosami przeciwko 188.

Wobec tego nie pozostało gabinetowi nic innego, jak podać się do dymisyi. Król zastrzegł sobie jeszcze decyzyę w tej sprawie i wezwał gabinet do dalszego sprawowania czynności urzędowych. Lecz dymisya stała się konieczną.

Kto otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu, trudno na razie przewidzieć. Słychać, że król zwróci się znów do byłego prezydenta gabinetu Giolittiego, albo do byłego ministra Gallo. Z innej strony wymieniają deputowanego Sonnino. Utworzenie jednolitego gabinetu będzie w każdym razie bardzo trudne, gdyż większość, która dziś obaliła gabinet Fortisa, składa się sama z kilku zwalczających się nawzajem stronnictw.

## Próba wojny domowej.

Donosząc w numerze piątkowym „Nowej Reformy" o spisywaniu inwentarza kościelnego po parafiach, w myśl ustawy o rozdziale kościoła od państwa, zaznaczyliśmy ten fakt, bądź co bądź znamienny, że nie tylko na prowincyi, w okolicach o ludności klerykalnie usposobionej, lecz także w Paryżu powstały niepokoje z powodu spisywania przez władze państwowe inwentarza kościołów. Czynność ta jest nieodzowną ze względu na całość majątków kościelnych, które mają objąć katolickie gminy wyznaniowe. Ruchomy majątek kościołów francuskich oszacowano na 400 milionów franków, a suma ta jest dostatecznym dowodem konieczności spisywania inwentarza. Nieocenionej wartości wyroby złotnicze i cyzelerskie, obrazy, gobeliny, dywany, szaty kościelne już dla samej swojej artystycznej wagi domagają się jak najściślejszej ochrony. Rząd spisując dokładnie każdy przedmiot, nie czyni zamachu na własność kościelną, nie chce przywłaszczyć sobie niczego, pragnie tylko, ażeby każda gmina wyznaniowa objęła nieuszczuplony swój majątek kościelny i ażeby na przyszłość nie można było uszczuplić go w jakikolwiek sposób bez odpowiedzialności. Jeżeli w Paryżu ludność niektórych parafij występuje gwałtownie przeciwko inwentaryzacyi, chcąc ją udaremnić siłą, to przypisać to należy agitacyi żywiołów, popieranych przez duchowieństwo bądź otwarcie, bądź skrycie. Chodzi o to, ażeby zwłaszcza wobec zbliżających się wyborów do Izby deputowanych, podburzyć ludność przeciwko rządowi i okazać, że ustawa o rozdziale kościoła od państwa może wywołać „wojnę domową", jak się odgrażają reakcyoniści.

Oczywiście wojny domowej nie będzie, ale niepokoje w Paryżu przybrały rzeczywiście rozmiary, niespodziewane dla rządu, zwłaszcza przy spisywaniu inwentarza w kościele św. Klotyldy, położonego w arystokratycznej parafii Faubourg St. Germain. Około godz. 1 popołudniu, na placu przed tym kościołem znajdowało się dużo pań z arystokracyi, mnóstwo służby galonowanej i gromada agitatorów. Ze świata politycznego przybyli: margrabia La Ferronay-Lamarcelle, Melchior Vogüé, Deszys Cochin, hr. Pomeren, tudzież Odelin, brat wikarego z kościoła Notre Dame. W chwili, gdy dyrektor służby municypalnej w prefekturze, Meursan, przybył celem spisania inwentarza, tłum natychmiast rzucił się na niego okładając go laskami. Policya wyrwała Meursana z rąk tłumu, ale nie zdołała uspokoić tłumu, który pewnego majora emerytowanego, wzywającego do porządku, oplwał i nazwał tchórzem.

Pewien uczestnik bójki rzucił się na policyanta, raniąc go w głowę. Policya chciała uwięzić napastnika, ale tłum stanął w jego obronie. Powstała walka krwawa. Konna gwardya republikańska natarła na tłum i rozprószywszy go, otoczyła kościół. Przybył wreszcie sam prefekt policyi, Lepine. I na niego rzucił się tłum, bijąc go laskami i parasolami.

---

# WÓDZ.

Spoglądał z barykady na wojsko w ulicy...

Szeregi smutne, czarne, zda się las ponury —
czasem na kształt milczącej letniej błyskawicy
nad lasem, zalśni bagnet, albo odblask rury.
Stoją bez ruchu, wodza czekając skinienia,
groźni, jako lawina wisząca nad głowy;
jęk i śmierć krążą w chmurze owego milczenia,
jak straszne ptaki w chmurze zarazy morowej.

Spoglądał z barykady na wojsko w ulicy:
tak blizko — mówić można — lecz mówić niewarto — —
głupia bezmyślność świeci w żołnierza źrenicy,
stoi, bo mu kazano, strzeli, bo mu każą,
każą odejść — odejdzie; mordować — morduje — —
ludzie z duszą wszem myślom i czuciom zapartą,
z instynktami zwierzęcia, z ludzką tylko twarzą,
półniewinne oprawcy, mordercy i zbóje...

I z takich rąk ma ginąć zastęp górny, śmiały,
zastęp, co chce poruszyć z posady świat cały,
zastęp godny, by przeciw ruszyły do sprawy
pół-orły, pół-szatany na obłokach lotne?!
Od takich rąk ma runąć zdruzgotany, krwawy
sztandar prawdy i dobra, chorągiew zbawienia?
Te buty, jak kopyta bydła smrodne, błotne,
mają podeptać symbol duszy pokolenia?

Długie sny i nadzieje, te noce niespane,
setki lat mąk i bólów, krzywdy i katusze:
wszystko w jeden ten sztandar na zwale zebrane
ma utopić ta trzoda bydła w krwawej jusze?
To więc jest przeznaczenie prawdy?!... Tak bo ona
jest tylko jedna, jako jedno słońce w niebie —
i słońce jedna tylko chmura rozciągniona
zadławi i zasłoni i w sobie pogrzebie...

Lecz widno go — — z wzniesionem czołem jasnem, [śmiałem,
wsparty o broń, spokojny, jak posąg spiżowy,
spogląda z barykady na wojsko w ulicy,
jako na zgotowane do przypływu morze.
Nie zadrgnie mu powieka przed żołnierzy strzałem — —
on jest teraz jak owi śmierci robotnicy,
co dobrowolnie trupy grzebią w czas morowy
bez drżenia serc — — on nie jest trwożnem śmierci ciałem,
jest myślą, której zabić, zniszczyć nic nie może,
jest myślą dla ludzkości — — nie! wyżej nad światem!
Gdyby się czuł człowiekiem, gdyby ludziom bratem,
nie czekałby sołdackiej kuli — — z własnej broni
wygnałby ból, wstyd, rozpacz z oszalałej skroni!

Spokojny, niewzruszony patrzy z barykady:
wódz — on swoją tu wolą zgromadził tych ludzi,
teraz jak posąg stoi i męztwo w nich budzi —
myślą: jak wódz odważny! On nie drży przed ciosem,
on jest dziś świata wagą, zegarem i losem,
dla niego być niemoże śmierci, ni zagłady.
Czy tu jest? Nie! — daleko od swoich, od szyków
żołnierskich — — jest wśród wielkich ducha bojowników,
gdzie prędsza, niżli kule, ostrzejsza od stali
myśl z myślą się spotyka i ogniem się pali
i gdzie Bóg prawdy w wieczną uwieńczony chwałę
śród serc najwyższych jako słońce śród gwiazd pała — —
tu: obalą się tylko martwe, krwawe ciała,
a tam — — tam obalają się w proch światy całe!...

I cóż ty nędzna, głupia, barbarzyńska zgrajo?!
Cóż wy nędzni, ohydni, z podłą duszą wodze?!
Cóż ty, z rozpaczą w sercu garści oszalała
morzu błota wał z kwiatów stawiąca na drodze?
Cóż ci, co wolność sieją i ci, co ją koszą?
co burzą barykady i co je stawiają?
Myśli Prawdy się wyżej niż granaty wznoszą
i dłużej, niż ulane z bronzu działa trwają —
i głębiej się zaryją, niż kazamat lochy,
i głośniej dzwonią, niżli kopalni łańcuchy —
i płodne są jak świętych męczenników prochy
i wydają silniejsze niźli człowiek — duchy!

Więc pójdź ty, dzika zgrajo, i utop w posoce
ten stos belek i desek, latarni i słupów!
Niech but twój grzęźnie w trzewiach i we krwi bulkoce —
jednego mieć nie będziesz nigdy wśród twych łupów:
tej myśli, co tych ludzi przeciw tobie wiodła,
ducha ludzkiego, myśli wolnej, zgrajo podła!

*Kaz. Przerwa-Tetmajer.*

## Z literatury powieściowej.

(Eliza Orzeszkowa: „I pieśń niech zapłacze". Warszawa 1905. (Gebethner i Wolff). — Stefan Żeromski: „Aryman mści się". Warszawa. (Gebethner i Wolff). — Wiktor Gomulicki: „Brylantowa strzała". Nowele. Warszawa 1905. — Wł. Umiński: „Na szczytach". Powieść współczesna. Warszawa.)

Literatura nasza przeżywa obecnie chwilę przełomową. Myśl polska, długo tłumiona uciskiem cenzury rosyjskiej, wyzwala się za kordonem z więzów narzuconych. Zaczynamy być świadkami, jak zmienia się całe łożysko pracy i dorobku współczesnego, patrzymy ze zrozumieniem i podziwem, jak długo tamowany prąd spiętrzoną falą rozbija się o brzegi, zrywa z żywiołową siłą przeszkody i rozlewa się szerokiem korytem po niwie twórczego słowa polskiego. Uczucie, które kryło się dotąd w głębi piersi, jasne porywy miłości Ojczyzny i rzeczy ojczystych, wszystko to, co każdy z narodowych pisarzy kryć musiał ostrożnie między wierszami swego słowa — wydobywa się na jasnię, wywalcza należne sobie miejsce w dorobku literackim narodu.

Takie złudzenia niesie nam chwila bieżąca. Nie przesądzając przyszłego biegu wypadków, które ten pomyślny zwrot utrwalić albo cofnąć mogą, zapisać należy bogdaj nadzieję, że uzyskana swoboda słowa pozostanie zdobyczą dzisiejszego politycznego przewrotu, że ożywczym dopływem jasno wypowiadzianej myśli i szczerością wyrazu odbije się na plonie literackim doby dzisiejszej.

Kilku ciężej rannych wyniesiono z placu, znaczną liczbę osób uwięziono, a podczas rewizyi znaleziono przy nich rewolwery, kastety i sztylety w laskach. Była chwila, gdy tłum wziął górę nad policyą i wtedy wdarło się do kościoła dużo osób, zamknąwszy za sobą drzwi. Wreszcie przybyła straż ogniowa, która zaczęła zlewać tłum strumieniami wody. Część tłumu pierzchła; wszystkie dzwony zabrzmiały, a równocześnie odezwały się pieśni nabożne.

Straż ogniowa otrzymała rozkaz wyłamania drzwi kościelnych. Straż ogniowa nie bez walki dotarła do drzwi, wyważyła je i utorowała komisyi drogę do wnętrza. Gdy komisya spisywała inwentarz, gwardya republikańska czuwała w kościele nad utrzymaniem porządku. Od czasu do czasu rzucano stołki na żołnierzy i policyantów. Część tłumu wyparto z kościoła, a pomiędzy innymi znajdowali się Franciszek Coppé, znany poeta; Guyot de Villeneuve, deputowany; Henryk Galli, radny Derouléde'a; Escadier, radca miejski; Ogółem uwięziono 150 osób; odniosło rany 50 agentów policyi i gwardzistów, tudzież 30 manifestantów.

Gdy wrzała walka o kościół św. Klodyldy, równocześnie odbywało się posiedzenie Izby deputowanych. Zaraz na początku jego socyalista Allard wniósł interpelacyę w sprawie zajść, które w środę wydarzyły się w kilkunastu kościołach paryskich podczas spisywania inwentarza.

Prezydent gabinetu Rouvier oświadczył, że spisywanie inwentarza ma uchronić kościoły od strat materyalnych i musi być przeprowadzone. Rozruchy wywołali agitatorowie dla celów politycznych, ale rząd inwentaryzacyę uskuteczni, jak wogóle ściśle wykona ustawę o rozdziale kościoła od państwa. Briand, który był sprawozdawcą tej ustawy, wezwał rząd, ażeby przestrzegał jej wykonania, a zarazem stwierdził, że przeważna część katolików pogodziła się z ustawą, a przeciwnicy jej nie mogli uzyskać od Watykanu wyjaśnienia przeciwko niej.

Z prawicy zawołał Quesnel, że w tej chwili przed kościołem św. Klotyldy leje się krew, na co odparł Briand, że to są skutki agitacyi klerykalnej. Ribot usprawiedliwiał rozruchy, dowodząc, że katolicy nie otrzymali instrukcyi z Watykanu i że obawiali się, ażeby rząd w wykonaniu nie obostrzył ustawy. Należało odłożyć na później spisywanie inwentarza, a uniknionoby rozruchów. Ribot oświadczył, że ustawa musi być wprawdzie wykonaną, ale rząd powinien przedsięwziąć wszystkie środki, ażeby uniknąć wojny domowej.

Allard zażądał, ażeby w tych parafiach, gdzie ludność ucieka się do rozruchów, rząd ogłosił, że bez spisania inwentarza gminy wyznaniowe nie otrzymają ani ruchomego, ani nieruchomego majątku kościelnego. Klerykalny deputowany Ramel zawołał, że rząd morduje katolików, a wtedy Rouvier jeszcze raz przemówił, występując ostro przeciw klerykałom. Izba uchwaliła gabinetowi wotum zaufania 348 głosami przeciwko 166, wyraziwszy przekonanie, że rząd przeprowadzi ściśle ustawę o rozdziale kościoła od państwa.

Jak widzimy, żywioły wsteczne, chcąc przysporzyć trudności, wywołują rozruchy dla chwilowych celów politycznych, wiedząc, że samej ustawy o rozdziale kościoła od państwa obalić, ani cofnąć nie zdołają. Ale reakcya przeliczyła się. Rozruchy, które miały być zapowiedzią „wojny domowej", nie przybrały pożądanych rozmiarów. Próba nie udała się, głównie dla braku dobrej reżyseryi, koniecznej zwłaszcza w Paryżu.

**(Telegramy „N. Reformy" z 3 lutego).**

Paryż. Wczoraj prowadzono w dalszym ciągu inwentaryzacyę w kościołach paryskich. W kościele św. Piotra przyszło do zaburzeń podczas spisywania. Wobec zebrania się wielkiego tłumu kazał prefekt policyi zamknąć okoliczne sklepy a policya utrzymywała porządek komunikacyi. B. radny municypalny Odilon i radny munipacylny Merin zostali aresztowani. W kościele zebranych było 3000 osób, które zamknęły drzwi i urządziły przed drzwiawi barykadę. Straż ogniowa dostała się na dach kościoła i wlała do wnętrza wiele wody. Tłumy zebrane przed kościołem w liczbie około 10.000 musiała policya białą bronią rozpędzać. Po obu stronach jest wielu rannych. Część ludzi wyszła z kościoła zmoczona wodą i w poszarpanem odzieniu. W kościele zostało około 1000 ludzi, którzy się ugrupowali koło proboszcza. Gdy przystąpiono do inwentaryzacyi proboszcz założył przeciw niej protest do protokołu. Następnie odbyła się już inwentaryzacya bez wypadku. Po nabożeństwie zebrani opuścili kościół. Wnętrze kościoła przedstawia straszny widok. **Wszystko jest połamane.**

Paryż. Stosownie do decyzyi rządu inwentaryzacya była podczas dnia wczorajszego w dalszym ciągu prowadzoną w paryskich kościołach.

## Reorganizacya żandarmeryi.

Paryż. Rada ministeryalna wypracowała w głównych zarysach projekt ustawy o utworzeniu korpusu żandarmeryi złożonego z 3000 żandarmów, których mianoby używać w razie strejków i zaburzeń, zamiast wojska.

## Z obozu socyalnych demokratów.

Na zarzuty, jakie posypały się na posła Daszyńskiego za jego „list otwarty" w sprawie taktyki P. P. S. w Królestwie, odpowiedział tenże długim artykułem, ogłoszonym w środowym numerze „Naprzodu". Poseł Daszyński polemizuje tutaj właściwie z dwiema broszurami: jedną wydaną przez Centralny Komitet R. p. t. „W sprawie naszej taktyki", — i drugą M. Kowieńskiego p. t. „Nasza taktyka i hasła programowe w chwili obecnej". Pos. Daszyński stara się, wbrew twierdzeniom obu broszur i manifestów Polskiej Partyi Socyalistycznej, przeprowadzić dowód, że niewolnicze podleganie komendzie stronnictw rewolucyjnych rosyjskich jest ze strony P. P. S. zasadniczym błędem, i że odrzucanie hasła niepodległości Polski prowadzi do absurdu.

I tak w odpowiedzi na twierdzenie Centralnego Komitetu R., że „gdy w końcu grudnia z. r. proletaryat całej Rosyi wystąpił do strejku powszechnego, to w Królestwie nie mogły warczeć koła maszyn i krążyć swobodnie koleje", — odpowiada poseł Daszyński:

„Jeżeli armie rządowe mordują Łotyszów czy Ormian od długich tygodni, wówczas „koła maszyn" warczą i „krążą swobodnie koleje" nietylko w Królestwie, ale i w całej Rosyi. Jeżeli w Warszawie, Łodzi, Częstochowie strejk wspaniały obejmuje krocie tysięcy, prawie miliony ludzi, wówczas w Petersburgu i Moskwie mogły „koła warczeć" i t. d. Jeżeli na 1 maja nasz proletaryat świętuje, wówczas w Rosyi proletaryat pracuje. Jeżeli w rocznicę petersburskiego pochodu proletaryatu z Gaponem na czele, Warszawa i Łódź strejkiem powszechnym — po szalonem wycieńczeniu niedawnem — czci utratę wiary w cara u naszych braci rosyjskich, wówczas w Petersburgu nietylko „koła maszyn warczą", ale teatry i restauracye stoją tam otworem. Jeżeli Moskwa w bohaterskiej walce krwawi się przez tydzień cały, wówczas Petersburg, gdzie jest Rada delegatów robotniczych nie jest w stanie urządzić żadnej uwagi godnej demonstracyi nawet. Mógłbym takich faktów przytoczyć setki. Do rozumowań dalszych i te wystarczą. — Wystarczy, aby wskazać praktykowi, że uzależniać zupełnie swoją taktykę od poleceń Petersburga, czy jakiego innego punktu w Rosyi, na dzisiaj, ani na znaczny jeszcze przeciąg czasu, nie wolno rewolucyonistom, którzy mają organizacyę silną i sprawną, a taką organizacyą jest P. P. S. — Ale ta taktyka nie wyrosła z żadnej praktyki. Jest ona postulatem czysto teoretycznym, na dłuższy przeciąg czasu zupełnie fałszywym i dla zwycięstwa socyalnej rewolucyi w Polsce szkodliwym."

Pos. Daszyński wywodzi dalej, że rewolucyoniści rosyjscy są „nieskoordynowanemi jeszcze grupami partyjnemi, a ostatni kongres n. p. „Bundu" usiłuje odebrać w sposób dotąd wprost niesłychany, polskiemu proletaryatowi prawo do niepodległości politycznej! Na punkcie zatem programów panuje wśród rewolucyonistów na obszarze państwa rosyjskiego zupełna swoboda dla poszczególnych partyj". Stąd wniosek, że i P. P. S. powinna tę swobodę dla siebie rewindykować.

W dalszym ciągu przytacza pos. Daszyński manifest Centralnego Komitetu R. z 26 grudnia 1905. Cały manifest czyni wrażenie, jakoby Królestwo Polskie przygotowane było do obalenia rządów caratu. Odezwa więc nie zajmuje się już właściwie taktyczną stroną walki, lecz zawiera zarządzenia na wypadek objęcia kraju w zarząd proletaryatu. Manifest, zredagowany widocznie pod silnem wrażeniem zapowiedzi, że w całej Rosyi równocześnie wybuchnie rewolucya, kończy się słowy: „Manifest powyższy wykonany będzie przez ogół obywateli. Wykonany być musi przez ogół, albowiem ogół organizuje w sensie walki rewolucyjnej. Będzie też wykonany przez żołnierzy, w niewoli carskiej pozostających. Żołnierze to kość z kości i krew z krwi ludu pracującego. Żołnierze z bronią w ręku znajdą się w szeregach walczącej rewolucyi. A gdy stanie jedność ludu i żołnierzy, — niema już caratu! — W rękach uświadomionych rewolucyjnie obywateli jest przyszłość kraju. Tylko zdrajcy cofną się przed wykonaniem obowiązków, które wkłada na obywateli idąca na bój ostatni rewolucya i jej przednia straż — proletaryat rewolucyjny."

Otóż pos. Daszyński stwierdza przedewszystkiem, że wiara w wybuch tej rewolucyi okazała się w zupełności fałszywą. Skąd zaś ta wiara wyrasta, przekonują obie broszury P. P. S. Zaprzeczono w nich mianowicie, jakoby rewolucya w Rosyi była równoznaczną z „nieuniknionym rozkładem całego państwa", gdyż celem rewolucyi nie jest obalenie państwa rosyjskiego, lecz zburzenie absolutyzmu i zbudowanie na jego gruzach rządów ludowych". — „Zniszczony więc musi — pisze Centralny K. R. — być centralizm, krępujący swobodny rozwój ludów; Rosya obecna musi być przekształconą w wolny związek wolnych republik ludowych". — „Celem naszej walki... jest republikańska, równoległa do petersburskiej, konstytuanta warszawska; celem wreszcie naszym jest republika polska, związana węzłem dobrowolnej federacyi z przebudowanem na zasadach republikańsko-ludowych obecnem imperyum rosyjskiem".

Przeciwko tej federacyi z całą stanowczością występuje pos. Daszyński:

„Gdzie i kiedy — pisze on — widział kto republikę 140 milionów, narodowo najbardziej rozbitych, o różnych zupełnie językach, religiach, obyczajach? Gdzie i kiedy kto uwierzy w to, że będzie możliwą w wieku XX republika, obejmująca jednym związkiem państwowym dwie części świata, republika oddalonych od siebie, nieznających siebie, do swoich naturalnych centrów ciążących narodów? Kto tu z nas jest „naiwnym?" Kto z nas hołduje metodzie socyalistycznego pojmowania dziejów ludzkości? I skąd wyróść mógł ten dziw[illegible] związku republik od Łodzi i Częstochowy aż do Władywostoka, od Morza Białego aż do granic Persyi? Poprzestań a wiary w obcą państwowość, a z zupełnego, nierewolucyjnego, niesocyalistycznego zwątpienia w możność wywalczenia swojej niepodległości!"

Dalej zaś pisze poseł Daszyński:

„Zamiast socyalistycznej [illegible] podległość swego narodu, podsta[illegible] jakieś monstrum wprost niemożliwe: republikę 140 milionów ludzi, związanych do[tąd] ze sobą tylko najszaleńszymi wysiłkami carskiej bandy rozbójniczej, całą okrutną i chytrą robotą pięciu wieków".

Na innem zaś miejscu pisze p. D.:

„Kto jest przekonanym socyalistą, kto wierzy, że proletaryat ma chwycić podczas rewolucyi w swoje dłonie dyktaturę nad całym narodem, ten musi postawić jasno i bez wahania hasło niepodległości. Ktoby zaś sądził, że przed wszechrosyjską republiką carat nie będzie tak samo okrutnie i rozpaczliwie się bronił jak i w walce o niepodległość narodów, ten chyba sam tej republiki na seryo by nie brał, ale taki człowiek nie powinienby stawać na czele największej rewolucyi europejskiej".

W ten sposób tedy określa poseł Daszyński stanowisko swoje wobec programu i kierunku działania Polskiej Partyi Socyalistycznej w Królestwie. Poseł Daszyński oświadcza, że poglądy te są jego osobistą własnością; napisał bowiem zarówno swój „List otwarty", jak obecną „Odpowiedź", bez poprzedniej narady z jakimkolwiek towarzyszem partyjnym, a korzysta jedynie z prawa wolności myśli, jak każdy człowiek.

## Z krakowskiej Rady miejskiej.

**Kraków**, 3 lutego.

(Mianowanie dyrektora magistratu. — Awans urzędników działu konceptowego, obrachunkowego i w gazowni miejskiej. — Układ z miejską Kasą chorych. — Przyznanie pensyi wdowiej.)

Niespodzianką dla mniejszości Rady miejskiej, nie wtajemniczonej w plany prezydyum, było wystąpienie prezydenta miasta z wnioskami awansu w magistracie, mającemi być początkiem zapowiadanej tylokrotnie jego „reorganizacyi". Podczas gdy przed tygodniem nie bez pewnych trudności odbyła się nominacya jednego sekretarza, obecnie pojawiły się wnioski mianowania aż dwóch „nadetatowych" sekretarzy i jednego „etatowego". — Wstępem zaś do nominacyj, zarówno w zakresie urzędników konceptowych, jak działu rachunkowego, była nominacya „dyrektora magistratu", a więc obsadzenie posady, wakującej właściwie jeszcze od śmierci ś. p. Schmidta.

Na wniosek prezydenta dra Leo mianowany tedy został na czwartkowem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej dyrektorem magistratu jeden z najmłodszych jego radców, p. Władysław Grodyński. Prezydent miasta zapowiedział przy tej sposobności, że niebawem wystąpi z wnioskiem o mianowanie jednego z radców, starszym radcą (nadradcą) magistratu, co odpowiada praktyce miast innych.

Z kolei uchwaliła Rada miasta nominacyę sekretarza magistratu i naczelnika wydziału wojskowego, dra Franciszka Zaczka, radcą magistratu. Równocześnie uchwalono dodatek osobisty dla sekretarza magistratu, p. Franciszka Epsteina.

Dalej zamianowano sekretarzami magistratu, dotychczasowych wicesekretarzy: dra Wincentego Eminowicza, Adama Groelego i Teodora Kosińskiego; ostatnich dwóch sekretarzami „nadetatowymi". Wicesekretarzem (w miejsce dra Eminowicza) mianowano p. Bolesława Baranowskiego.

W wydziale obrachunkowym mianowała Rada miejska: dyrektorem p. Józefa Żyszeńskiego, dotychczasowego likwidatora; rewidentem i naczelnikiem oddziału rewizyjnego p. Jana Krzyżanowskiego, dotychczasowego starszego adjunkta rachunkowego; likwidatorem i naczelnikiem likwidatury p. Maryana Duszyńskiego, nadetatowego starszego adjunkta; starszym adjunktom pp. Janowi Boczkowskiemu i Karolowi Radoniowi przyznano dodatki osobiste. Starszym adjunktem mianowany został p. Stanisław Eminowicz.

Wreszcie w zarządzie gazowni miejskiej zamianowała Rada miasta [illegible] p. Mikołaja Trybalskiego, adjunkta rachunkowego.

[illegible] a wiele członków Rady [illegible] podniesioną [illegible] prezydenta miasta, aby w przyszłości do służby w tym dziale przyjmowano jedynie kandydatów, mogących wykazać się egzaminem dojrzałości ze szkół średnich, lub świadectwem z ukończenia Akademii handlowej.

Oprócz tych nominacyj, załatwiła Rada miejska od wielu lat ciągnącą się sprawę rachunku z miejską Kasą chorych. Stosownie do wniosku sekcyi prawniczej uchwaliła Rada: 1) przyznać miejskiej Kasie chorych w drodze ugodowej 30.000 koron tytułem wkładek od wszystkich nieetatowych funkcyonaryuszów gminy i zakładów miejskich, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia, oraz zwrócić tytułem kosztów zastępstwa prawnego przy sporze administracyjnym, w sprawie powyższej prowadzonym, kwotę 2000 koron. 2) Kwotę 30.000 koron zapłacić w trzech ratach rocznych po 10.000 kor., płatnych w lutym 1906 i w styczniu 1907 i 1908. Kwotę zaś 2000 koron równocześnie z płatnością pierwszej raty. 3) Kwotę 32.000 koron pokryć częścią z funduszu m., częścią z funduszu akcyzowego. 4) Funkcyonaryuszy miejskich, o ile w myśl ustawy o Kasach chorych ubezpieczeniu podlegają, z wyjątkiem funkcyonaryuszów akcyzy i tych, dla których już Kasy chorych utworzone zostały, tj. funkcyonaryuszów gazowni, zabezpieczyć począwszy od 1 stycznia 1906 r. w m. Kasie chorych. 5) Założyć Kasę chorych dla funkcyonaryuszów akcyzy i upoważnić komisyę administracyjną do wypracowania statutu dla tejże Kasy, oraz postarać się o zatwierdzenie go przez namiestnictwo.

Wreszcie przyznała Rada wdowie po dyrektorze miejskiego wydziału obrachunkowego, p. Lublnie Geetzowej, emeryturę w kwocie 2880 koron i dwojgu dzieciom po 575 koron rocznie.

## Przed starym sztychem.

Taki ogromnie cichy, świątecznie czysty, pełen kojącego nastroju pokój. Naprzeciw okna, w mroku dnia zimowego siedzi starzec, którego twarz pochodzi chyba z płótna Olgi Boznańskiej. Nad głową jego zegar z kukułką tyka tak wyraźnie, jak przed laty, gdy go nieżyjący już mistrz własnoręcznie wieszał na ścianie. Ciszę przerywa czasem przytłumiony turkot wozu, albo szum asachroniczny tramwaju, albo odgłos pioskki brukowej. Na mlecznych szybach okna jasne plamy kładzie płomień gazowy z latarni ulicznej. W głębi, pod ostatnim łukiem sklepienia płonie przed Matką Boską lampka, rzucając krąg światła różowego na szarą ścianę muru.

Klasztorna cela?... Ach, nie. Krakowska miodosytnia, pełna niegdyś gwaru, a dzisiaj żyjąca tylko wspomnieniami. Starzec do reszty wychylił swój miód i zawołał o nową szklankę. Wszedł chłopiec i zapalił gaz. Od łuczywa do gazu lub gruszki elektrycznej ogromny postęp, ale tutaj pośród tych ścian szarych, pod tem sklepieniem potężnem, światło gazowe, tak ciekawie wciskające się do każdego załomu, jest niemiłym intruzem. Teraz dopiero spostrzegłem stary sztych, pożółkły, pokryty plamami pleśni, spłowiały i zbutwiały. Z niewyraźnych zarysów wyłaniał się rumak, cwałem pędzący. Spoglądałem na ten sztych, jakby na symbol przeszłości, w którą powoli zapada się miodosytnia. Jeżeli prawdą jest, że zginąć musi w rzeczywistości to, co ma w poezyi odzyskać życie, to miodosytnie wkrótce znajdą swojego barda... „Eheu, fugaces"...

— Zaciekawił pana ten sztych? — zagadnął mnie nagle starzec.

— Nie tyle sam sztych, co ślady przeszłości na nim — odrzekłem. — Konia domyślam się tylko.

— Znam go od pół wieku: ale wiele się zmieniło — zauważył starzec. — Gospodarz chciał go wyrzucić na śmietnik, ale nie pozwoliłem; tak panie. Zapowiedziałem, że noga moja tu nie postoi, jeżeli ten sztych zniknie ze ściany.

— Dlaczego? — zapytałem zdziwiony.

— Uczyłem się na nim filozofii życia i historyi — odparł starzec poważnie.

Już nie chciałem dalej zapytywać, ale starzec sam zaczął mówić, ożywiając się stopniowo.

— Bo to widzi pan, z początku zdawało mi się, że ten rumak to jest „bukefalos" Aleksandra Wielkiego. A jakże panie! Miało się wtedy jeszcze spory zapas fantazyi. A potem przez długi czas widziałem na tym sztychu „Rozynantę", ową słynną szkapę Donkiszota. Takie to były czasy wtedy, że człowiek rozbijał wiatraki, za co płacił rozmaicie: krwią, pieniędzmi i... ośmieszeniem. A potem znowu ni stąd, ni zowąd, powiedziałem sobie: „Ależ to rumak naszego księcia Józefa!" Co, panie, dobra myśl? Smakował mi wtedy miód, jak nigdy przedtem. Jużci, może był dobrze sycony, ale może i człowiek miał mniej żółci w sobie.

Pociągnął haust miodu i milczał przez długą chwilę.

— Pewnego razu po długich latach przyszło mi na myśl, że to może owa białonóżka Kossaka, co to poszła na sprzedaż, a potem niespodziewanie powróciła do domu, przywiódłszy z sobą całe stado przed szlacheckie wrota. Przed laty siadywał tu koło mnie, przy tym samym stole ś. p. pan Andrzej, dobry

---

A gorąco dla dobra piśmiennictwa pragnąć należy, aby po ciężkich próbach ogniowych, w których duch i myśl twórcza narodu hartowały się do zapasów, okres swobody pozostał trwałą naszą zdobyczą. Jakżeż inaczej, jaśniej, śmielej przemawialiby do ogółu ci umiłowani pisarze, którzy, rozporządzając ogromem uczucia miłości, natchnionem słowem wywierają potężny wpływ na masy, są regulatorami pulsu społecznego.

Najnowszy utwór Orzeszkowej, „I pieśń niech zapłacze", będzie może ostatniem już ogniwem tego długiego szeregu utworów, które kiedyś dla historyka literatury będą osobną, nieznaną krytyce literackiej kategoryą powieści, pisanych metodą zakordonową, gwoli podniesienia i ukrzepienia serc. Natchnienie, gorące uczucie i ból szczery stworzyły to dzieło, pełne poetyckich piękności, może nieco zbyt nastrojowe i nie pozbawione pewnych rysów egzaltacyi, ale w każdym razie działające silnie na uczucie i rozum. Pasowano w swoim czasie Orzeszkową na realistkę i utylitarystkę, trzymającą się ściśle określonego programu pracy organicznej, apoteozującą wyłącznie ludzi czynu, sławiącą rozum, wiedzę, obowiązek i twardą obywatelską pracę.

Pozostając wierną zawsze i wszędzie tym ideałom, znakomita autorka stwierdza, że żywy, świetny i wrażliwy umysł jej nie pozwala jej i pod względem formy stać na stanowisku zaniechanych teoryj. Orzeszkowa umie z żywymi naprzód iść, duch jej, wiecznie młody myślą, ideą, czynem, idzie z falą nowych kierunków literackich i tworzy dzieła, odpowiadające formą i nastrojem upodobaniom dzisiejszym, ideowo zaś stojąc na poziomie dawnych wierzeń autorki.

Nie powieść to, ale rozszerzona do rozmiarów powieści sielanka. Coś jakby dzieje jednej, cudnie prześnionej nocy, pełnej czaru i woni. Na dnie jej tkwi, jako motyw zasadniczy, dramat dwojga dusz, całość jednak rozwija się jak sielanka, trzymana w tonie najczystszej liryki. Oto pokrótce osnowa powieści. Z pomiędzy dwóch braci, razem wychowanych w szlacheckim zaścianku, jeden pracuje twardo na roli ojców, drugi kędyś w pogoni za karyerą sprzeniewierzył się ideałom i przykazaniom narodowym, poślubiwszy Rosyankę. Czesław, rzuciwszy się w świat szeroki, zapomniał o swej Janinie, a zerwawszy wszelkie stosunki z krajem i z rodziną, nie dawał znaku życia o sobie, wstydząc się swego odstępstwa. Ale przyszedł czas, że zatęskniwszy do kraju, przybył na pewien czas do brata. I tu powitany z otwartemi rękami, spotkał swój dawny ideał młodości, który tymczasem został doktorką medycyny. Miłość odżyła w sercu tych dwojga dusz. Stała i pełna zaufania po stronie Janiny, a trwożna i bolesna po stronie Czesława, który nie ma odwagi przyznać się, że już stracił prawo rozporządzania swem sercem. Tę tragedyę cichą, a głęboką odtworzyła Orzeszkowa z takiem mistrzowstwem słowa, z takim pysznym kolorytem, że nie waham się tej części utworu do najświetniejszych wybłysków jej talentu zaliczyć. A kiedy, jak zgrzyt nagły i niespodziewany, jak Nemezis, staje pomiędzy Janiną a Czesławem żona jego, Rosyanka, przybywająca po niego, miłosną sielankę tych dwojga serc, skazanych na beznadziejną mękę, kończy odgłos strzału rewolwerowego, którym Czesław pozbawia się życia.

W zestawieniu z innemi utworami powieściowemi Orzeszkowej „I pieśń niech zapłacze" znamionuje zasadniczy, jak zaznaczyłem wyżej, zwrot od realizmu do uczuć idealnych. Tętnią tu wprawdzie te same myśli, które przyświecały całej twórczości Orzeszkowej, ale ich sformułowanie różni się zasadniczo od dawniejszego. W charakterystykach Czesława i Janiny widać typy współczesnego pokolenia, wzrosłego w innych warunkach życia i otoczenia, widać dążenie przystosowania się do nowych teoryj formy, co się autorce „Chama" najzupełniej udaje. Prawdziwa to perła najnowszej beletrystyki, świadcząca, że talent Orzeszkowej pozostał niewyczerpaną krynicą natchnień szlachetnych, wypowiadanych zawsze w formie wysoce artystycznej.

Innemi zgoła szlakami biegnie myśl twórcza Stefana Żeromskiego. Ten wspaniały plastyk, którego szerokie obrazy urastają w „Popiołach" do fragmentów prawdziwie epickich, potrafi niekiedy swe pomysły filozoficzne przybrać w szatę potężnej alegoryi, ujętej w ramy przepysznego stylu biblijnego. Taką na wskroś oryginalną alegoryą są dwa w wytwornem wydaniu pojawiające się utwory „Aryman mści się" i „Godzina myśli". Wśród powodzi najnowszej powieściowej produkcyi dwa te obrazki przemknęły dość niepostrzeżenie, a przecież zasługują na to, aby nad niemi się zatrzymać, jako nad płodami, odkrywającemi nowe drogi ducha twórcy „Ludzi bezdomnych". Oto rzecz się dzieje kędyś na bezludnej afrykańskiej pustyni, dokąd sędziwy mędrzec Diokles wyprowadza syna swego Jana, aby go uchronić od pokus i niedoli życia, aby mu oszczędzić poznania kobiety i zakosztowania miłości ziemskiej, a dać za wskazówką boga Arymana, wieczność doczesną... I oto pewnej nocy na progu jaskini skalnej, będącej jego schronieniem w puszczy, staje kobieta w pełni uroku i krasy, wabna wszystkiemi wdziękami i pokusami doczesnych rozkoszy. Odepchnięta przez Jana, umiera owa kobieta, ale w duszy młodego ascety rodzi się bunt przeciw wskazaniom ojca, pozbawiającym go najwyższego szczęścia na ziemi i rzuca przekleństwo na grób ojca, który zgasił w piersi jego płomień miłości, najwyższe szczęście na ziemi.

W podobnym tonie i nastroju utrzymaną jest i druga fantazya, p. t. „Godzina". Tu przedstawia autor w formie dyalogu młodzieńca z zakonnicą, uczucia człowieka, który ma się w szpitalu poddać operacyi i wyczekuje na swoją kolej. Młody człowiek w przeczuciu śmierci, czychającej nań pod nożem operatora, wylewa myśli swe i uczucia przed zakonnicą. Słowa zakonnicy, padające jak balsam kojący na duszę nieszczęśliwego, nie mogą ugasić pożaru, trawiącego siły żywotne chorego. Jego wizya przypomina nastrój psychiczny Poëgo lub Mérimée'go, tylko płynący spokojnem korytem refleksyi przedzgonnej. Całość, pełna siły i kolorytu, wyrażona językiem nader subtelnym i pięknym, przypomina najpiękniejsze popisy stylowo-dyalektyczne Aleksandra Świętochowskiego.

Wiktor Gomulicki, szerokiej sławy poeta, nowelista i felietonista, natchniony twórca popularnego wiersza „El Mole Rachmin", więcej i częściej służy w ostatnich czasach prozie, niż poezyi. Godny to w istocie zaznaczenia objaw. Gdy w latach siedmdziesiątych szalała na gruncie warszawskim walka pozytywistów z zachowawcami, on śpiewał wierszem, z zachwytem słuchany, swoje ciche skupione uczucia na tle bolów i niedoli ogólno-ludzkiej. Dziś, gdy na horyzoncie literatury rozpasała się orgia poezyi, najczęściej nie wiele z natchnieniem a często zdrowym sensem mająca wspólnego, on zwrócił się do prozy i okolicznościowo już tylko uderza w struny swego poetyckiego teorbanu, jakby czując, że nie pora w chwili obecnej stawać do współzawodnictwa ze sztucznymi chwalcami t. zw. sztuki „czystej", którzy posiedli w wyższym, niż on, stopniu umiejętność zdobywania rozgłosu przy pomocy reklamy.

Zatopiony w kontemplacyach nad przeszłością, piewca murów i pamiątek starej Warszawy, stoi na uboczu od wrzawy i zgiełku, panującego na rynku literatury. Coraz częściej zwraca myśl w przeszłość i ze skarbnicy pamiątek dobywa klejnoty wspomnień w postaci historycznych powieści lub okolicznościowych szkiców i opowieści.

Ostatni tom jego p. t. „Brylantowa strzała", znamionuje jakby omdlenie tego sympatycznego talentu, który zmuszony warunkami życiowemi, produkował nad miarę nie zawsze mogąc utrzymać się na tym wysokim poziomie artystycznej myśli, jakiej ogół miałby prawo od niego wymagać. Zbiorek p. t. „Brylantowa strzała", to wiązanka okruchów literackich ze stołu talentem zastawionego, wiązanka nowel, których pomysł nie zawsze skoncentrowany artystycznie, łamie się czasem w założeniu, wykazując tylko w szczegółach błyski niezwykłego lotu fantazyi i wytwornej formy. Pierwsza z nowel, która dała tytuł całemu zbiorowi, to krótka karta ze wspomnień o człowieku, który na falach wygodnego życia zatracił ideały młodości, czerstwość myśli i świeżość uczuć. Zapadł w senną zadumę i tylko w chwilach jaśniejszych po przez zjawisko „brylantowej strzały", jawiącej mu się w marzeniu, widzi świat i ludzi w dawnych kształtach. Chybioną zupełnie w kompozycyi jest nowela „Kri-kri", opowiadająca o losach milionowej panny, która zaślubia chłopskiego syna i wyrzekłszy się majątku, idzie z nim na twardą dolę. Gorzkie chwile udręczeń literata, nie mogącego znaleść spokoju do twórczej pracy, wybornie przedstawił Gomulicki w opowiadaniu: „Dlaczego znajomy mój pism swoich nie mógł napisać". Obrazek „Niech wejdzie" przypomina rodzajem pomysły spirytystyczne, w których udział w akcyi przyjmują siły zaziemskie. Ostatnia z nowel „Potrawka z gołębi", opisuje zabawną przygodę legacyi polskiej, wysłanej na dwór madrycki w roku 1674, która z powodu zjedzenia potrawki z gołębi omal nie popadła w skutek zdrady, w moc wszechpotężnej inkwizycyi.

Takim jest zbiorek „Brylantowa strzała", w którym nie poznałbyś tego samego pióra, które niegdyś opisało tak cudnie „Nieprzespany sen pani Marcinowej" w zbiorku „Obrazki prawdziwe". Poetom i pisarzom uznanej sławy nie wadziłoby czasem przypomnieć zasadę „noblesse oblige", której wyrozumiałość nie powinna sięgać poza pewne granice.

Znany popularyzator wiedzy przyrodniczej, p. Władysław Umiński, autor kilku udatnych powieści dla młodzieży, zapragnął przemówić do dojrzałych czytelników i napisał dla nich ostatni swój zbiór nowel p. t. „Na szczytach". Jestto szereg szczęśliwie pomyślanych prób powieściowych, którym brak ostatecznego artystycznego dotknięcia. Treść opowiada się krótko. Zapalony badacz przyrody — czy na wpół chory maniak, mający pretensyę do świata za nieuznawanie go geniuszem, stanąwszy u szczytu powodzenia odbiera sobie życie — niewiadomo dlaczego. Nowele „Z odmętów morskich" i „Szczęście" graniczą z alegoryą ale wyróżniają się zręcznym pomysłem i przeprowadzeniem. Z uwagi, że u nas mało jest autorów i jeszcze mniej usiłowań powiązania tych dwóch na pozór sprzecznych a tak łatwo pogodzić się dających z sobą działów, jak nauka i teorya przyrodnicza z powiewną fantazyą, utwory p. Umińskiego są pożytecznem i godnem uznania przedsięwzięciem literackiem, które mając do rozporządzenia talent i wiedzę autora, może piśmiennictwu i szerokiemu kołu czytelników rzetelne oddać usługi.

*W. Pr.*

człowiek, ale straszny warchoł. Mówię mu o białonóżce, a on mnie ofuknął i powiada: „Bredzisz waćpan. Z ową białonóżką było inaczej. Przemieniła się w żydowską szkapę i pewnego razu przywiozła do szlachcica stado wierzycieli“. Minęło lat kilka. S. p. Andrzej zaczął chorować na kamienie żółciowe i ledwie drzwi odchylił, już się zaczynał kłócić. Mówię mu raz: „Andrzeju, a może to kary rumak Boulangera?“ Bo to, panie, trzeba wiedzieć, że wtedy generał Boulanger był górą i zdawało się, że Prusakom wytrzepie skórę. Porwał się jak oparzony ś. p. Andrzej i zwymyślał mnie jak żaka. Prawił długo i szeroko, aż wreszcie zawołał: „Ty się od szpady francuskiej niczego nie spodziewaj, tylko ufaj polskiej kosie“. Panie! co się tu wtedy działo! Obstąpili wszyscy goście ś. p. Andrzeja i nuż go ściskać i całować, a który młodszy, to w ramię.

Pociągnął znowu haust miodu i milczał przez długą chwilę. W jasnym kręgu lampki płonącej tonął niby w aureoli obraz Matki Boskiej; na mlecznych szybach migały cienie przechodzących osób, a z zegaru wychyliła się kukułka i głośno zaczęła obwoływać godzinę. Starzec milczał, spoglądając posępnie w sztych wypłowiały. Po niejakim czasie, jakby do siebie, przemówił:

— A może to koń, co mnie zawiezie tam, do Andrzeja? Może czeka tylko na to, a potem już pójdzie na śmietnik?

Wychylił do dna miód, zapłacił i zaczął wdziewać baranią szubę. Zapiąwszy pętle, wziął do ręki czapkę i laskę i stał wyprostowany, jak gdyby był rajcą.

— Będzie na pana długo czekać ś. p. pan Andrzej — odezwałem się bezwiednie.

— Boska w tem ręka — odparł starzec. — Już mój hejnał przebrzmiał, ale tak mi się czasem wydaje, że to będzie Kościuszkowski rumak! Panie, żałby nie było umierać...

Wyszedł szybko, a ja innem już okiem patrzałem na stary sztych zbutwiały.

*H. Josse.*

# Kronika.

**Kraków, 3 lutego.**

**Zima.** W różnych przejawach i odmianach tegorocznej zimy, której właściwie dotąd niema, mieliśmy dzisiaj przez pół godziny przed południem zamieć śnieżną, która białą grubą warstwą pokryła miasto tak, że cieszono się nawet nadzieją sanny. Wnet jednak śnieg stopniał z powodu ciepłego powietrza i zamienił się w kałużę błota. Wczoraj 2 lutego, w dzień Matki Boskiej Gromnicznej, gdy po inne lata był duży mróz, dzień był dosyć pogodny i ciepły; zdaje się zatem, że zima bieżąca należeć będzie do osobliwszych, odpowiedniejszych w klimacie zachodnio-południowej Europy, niż u nas.

**Promocya „sub auspiciis imperatoris“.** Dzisiaj o godzinie 12 w południe w auli uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się uroczystość promocyi na doktora praw „sub auspiciis imperatoris“ p. Tadeusza J. K. Dziurzyńskiego. W uroczystości tej wziął udział rektor uniwersytetu, gremium profesorów wydziału prawnego i delegaci profesorowie innych wydziałów, liczna młodzież akademicka i zaproszeni goście. Po złożeniu przysięgi i przyrzeczenia przez promowanego dra Dziurzyńskiego, po stosownych przemówieniach profesorów, delegat namiestnictwa dr Fedorowicz wręczył imieniem cesarza nowemu doktorowi pierścień złoty z brylantem, jako dar odpowiedni takiej uroczystości.

**Z magistratu.** Dzisiaj o godz. 12 w południe w sali prezydyalnej magistratu krakowskiego odbyło się złożenie w ręce prezydenta przysięgi służbowej nowo mianowanych: dyrektora magistratu p. Władysława Grodyńskiego, radcy dra Franciszka Zaczka, oraz nowych sekretarzy i urzędników wydziału obrachunkowego. Następnie nowemu dyrektorowi przedstawili się wszyscy urzędnicy magistratu i zakładów miejskich, w których imieniu radca Goliński złożył dyrektorowi Grodyńskiemu życzenia, na co nowy zwierzchnik magistratu odpowiedział obszernie dziękując za życzenia i dając przytem niejako program swego działania na nowem stanowisku.

**Koncert Henryka Melcera,** znakomitego kompozytora i głośnego pianisty, podziwianego niemal we wszystkich stolicach europejskich, odbędzie się w poniedziałek 5 lutego b. r. w sali Sokoła. W program koncertu wchodzą: Chopin Sonata, opera 58 H-moll; Grieg „Gjaetergut“ i „Marsz norweski“, oraz Liszt „Tarantelle di bravora“. Ze swoich własnych utworów odegra H. Melcer Waryacye na temat „Kozaka“ Moniuszki. Oprócz znakomitego pianisty przyrzekli swój współudział p. Sołska Irena, ogólnie lubiana artystka teatru miejskiego, która odśpiewa Staffa L. „Skrzypki oszalałe“, Germana J. „Fragment“ i Ostrowskiej B. „Ukochanie“ i „Królewna“, oraz prof. Marso Juliusz, który odśpiewa aryę z „Fletu zaczarowanego“ Mozarta i aryę z „Tannhäusera“ Wagnera. Koncert powyższy, zapowiadający się świetnie, będzie prawdziwą ucztą artystyczną. Nazwiska występujących mówią same za siebie i są zbyt dobrze w pamięci Krakowian zapisane. To też nie wątpimy, że w poniedziałek sala Sokoła zapełni się szczelnie publicznością, żądną wrażeń prawdziwie artystycznych, unoszących serca w lepsze, szlachetniejsze sfery sztuki i piękna. Czysty dochód z koncertu przeznaczony na Towarzystwo muzyczne.

**Odczyt W. Lutosławskiego.** W niedzielę 4 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Eleuteryi (ul. Jagiellońska 5, I piętro) odbędzie się wykład prof. Winc. Lutosławskiego p. t. „Znaczenie abstynencyi we współczesnym ruchu narodowym“. Prelegent przedstawi wrażenia, zebrane na tem polu w swojej podróży kilkoletniej po Europie, Azyi i Afryce. Krzesło 1 kor., wstęp 50 hal. Członkowie Towarzystwa płacą połowę.

**Związek kobiet** (Rynek 13, III p.) zapowiada, że w niedzielę 4 bm. o godz. 4 po południu odbędzie się zabawa dla dzieci z pogadanką dla matek. Wstęp wolny dla członków i gości.

**Wyższe kursa dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego.** Od dnia 1 do 10 b. m. odbywają się wpisy na II półrocze, poczem rozpoczną się na nowo wykłady. W tem półroczu, prócz poprzednio wykładanych, przybędą jeszcze przedmioty: na wydziale literackim: historya języka polskiego (wykładający prof. uniw. Jagiell. dr J. Łoś), pedagogia (wykładający prof. uniw. Jagiell. dr M. Straszewski), geografia kolonialna (wykładający prof. A. Szarłowski). Na wydziale przyrodniczym: biologia (wykładający prof. uniw. Jagiell. dr M. Siedlecki). — Zapisywać się i zasięgać informacyi można w kancelaryi kursów (Karmelicka, L. 36, II p. w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu).

**Prezydyum krakowskiego Towarzystwa technicznego** zawiadamia, że doroczne walne zgromadzenie, zapowiedziane na 5 b. m., odbędzie się z powodu nieprzewidzianej przeszkody dopiero we środę 7 lutego.

**Odczyt** p. Ignacego Grabowskiego, który miał odbyć się jutro w Krakowie na temat: „Lud polski a polityka rosyjska“ — nie odbędzie się z powodu przeszkód, stawianych przez policyę.

**Z Towarzystwa padagogicznego.** W dniu 1 b. m. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego odbyło się walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału przy współudziale blisko 200 osób. — Toczyła się ożywiona dyskusya nad kwestyą, postawioną przez zarząd główny we Lwowie: czy należałoby w najbliższym czasie urządzić ogólny wiec nauczycielski, celem przygotowania się do wspólnej akcyi, dążącej do polepszenia bytu nauczycieli. Jednogłośnie oświadczono się przeciw zwołaniu wiecu przez zarząd główny, ponieważ ze sfer nauczycielskich podjętą już została inicyatywa w tym samym kierunku, a mianowicie komitet wykonawczy mężów zaufania, wybrany na ankiecie w dniu 28 grudnia 1905 r., posiada pełny mandat do zwołania ogólnego wiecu nauczycielskiego w czasie, który uzna za odpowiedni.

**Krakowskie Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych.** Skład wydziału na rok 1906 jest następujący: Przewodniczący radca dr Emanuel Wolff, zastępca prof. Kajetan Kosiński, sekretarz prof. dr Józef Flach, skarbnik prof. Stanisław Jaworski; członkowie wydziału: Juliusz Ippoldt, Stanisław Koprowicz, Mikołaj Mazanowski, Jan Snieżek, Stanisław Sobiński, Teofil Stupnicki, dr Władysław Wacung, dr Stanisław Zathey; zastępcy dr Jan Jakubiec i Władysław Koch.

**Sprawa Majówny.** Śledztwo w sprawie tragicznej śmierci ś. p. Katarzyny Majówny w szpitalu św. Łazarza objął sędzia dr Alfred Jendl. Jak słychać, od chwili, gdy Majówna dostała krwotoku, a dyżurny lekarz, uwiadomiony o tem, kategorycznie odmówił pomocy, upłynęło 1½ godziny, gdy przyszedł inny wezwany lekarz, dr Ż., który już nic wobec agonii poradzić nie mógł. Ze sprawą tą łączy się podobno ustąpienie prof. dra Fryderyka Zolla (seniora) ze stanowiska prezesa komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

**Bójka w szpitalu.** Wczoraj wezwano policyę do szpitala św. Łazarza, gdzie posługacz, Jan Nowak, pobił ciężko drugiego posługacza, Jana Burka. — Przybył agent policyi p. S., którego jednak Nowak także pobił i dopiero kilku żołnierzy policyjnych musiało ubezwładnić rozszalałego posługacza i odprowadzić go do aresztów policyjnych.

**Nagła śmierć.** Dzisiaj rano przejeżdżający ulicą Zwierzyniecką woźnica dorożki Nr 88 spadł z kozła i na miejscu życie zakończył. Powodem śmierci był prawdopodobnie atak sercowy.

**Oszustwa asenterunkowe.** W głośnej sprawie oszustw asenterunkowych, o których donosiliśmy w swoim czasie, prokuratorya państwa, na podstawie aktów sędziego śledczego, wygotowała akt oskarżenia, którym objętych jest 14 obwinionych, przeważnie izraelitów z różnych powiatów Galicyi. Interesująca ta rozprawa odbędzie się w lutowej kadencyi sądów przysięgłych.

**Z Rady miejskiej w Podgórzu.** We czwartek dnia 1 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Rady, celem ukonstytuowania się. Przewodniczył p. Szymon Dunkelblum, jako najstarszy wiekiem radny. W głosowaniu wybrany został po raz trzeci dotychczasowy burmistrz i poseł, Franciszek Maryewski, który podziękował Radzie za wybór i zaufanie, zapewniając, że i nadal z całem poświęceniem dla miasta pracować będzie. Nastąpił wybór wiceburmistrza, którym wybrany został po raz piąty dotychczasowy wiceburmistrz p. Szczepan Kaczmarski i wybór piątego asesora, na którego wybrano p. Karola Breuera. Asesorem pierwszym jest p. Karol Łuczko, aptekarz; prócz niego jest jeszcze 4 asesorów, mianowicie pp.: dr S. Aronsohn, lekarz, Liban Bernard, przemysłowiec, Matula Dyonizy, aptekarz i nowowybrany Karol Breuer.

Nowa Rada składa się z 36 radnych, którymi są: Izaak Aleksandrowicz, kupiec, dr Samuel Aronsohn, lekarz, Bannet Mendel, kupiec, Breuer Karol, właściciel realności, Dunkelblum Szymon, kupiec i przewodniczący zboru izraelickiego, Dawidowski Andrzej, naczelnik poczty, dr Emilewicz Józef, adwokat, Epstein Leopold, przemysłowiec, dr Feuereisen Izydor, adwokat, Fränkel Henryk, przemysłowiec, dr Gaweł Jan, adwokat, ks. Gruszecki Antoni, proboszcz, Grünberg Jakób, przemysłowiec, Grządziel Ignacy, cechmistrz cechu zbiorowego, Gumprich Lazar, kupiec, Kaczmarski Szczepan, wiceburmistrz, Kluger Izrael, przemysłowiec, Liban Bernard, przemysłowiec, Liban Władysław, przemysłowiec, Lichtig Ascher, dzierżawca głównej trafiki, Łuczko Karol, aptekarz, Maryewski Franciszek, burmistrz, Matula Dyonizy, aptekarz, Matzner Godel, kupiec, Mateczny W., przedsiębiorca budowlany, dr Oberlaender Salomon, adwokat, Peter Jan, kierownik szkoły, Przybylski Józef, profesor gimnazyum, Rappaport Józef, przemysłowiec, Schleichborn Izaak, piekarz, Stuhr Leopold, restaurator, Szklarski Ludwik, właściciel fabryki ślusarskiej, Sperro Wilhelm, nadinżynier kolei państwowych, Stępień Józef dyrektor Kasy zaliczkowej, Zadęcki Józef, przemysłowiec i Zieliński Kazimierz, rękodzielnik. — Zastępcami radnych są pp.: Jodłowski Kazimierz, dyrektor szkoły, Rolle Karol, dyrektor szkoły ceramicznej, Ueberfeld Salomon, przemysłowiec, Mikstein Antoni, kierownik szkoły, Piekło Jakób, kupiec, dr Keppler Paweł, lekarz, Małek Józef, Langer Leon, właściciel realności, Gadomski Stanisław, oficyał sądowy i Haber Eliasz, kupiec.

**W Jordanowie** jutro dnia 4 b. m. o godzinie 8½ wieczorem odbędzie się staraniem „Czytelni“ uroczysty wieczór styczniowy w sali „Sokoła“. — W programie: słowo wstępne, deklamacya, chór, oraz przedstawienie dramatu „Dziesiąty pawilon“.

**Defraudacya w Tow. zaliczkowem.** Z Jarosławia piszą nam: W tutejszem Towarzystwie eskontowem i zaliczkowem, którego dyrekcyę składają Juliusz Strisower, Jakób Mark i Wiktor Wohl, odkryło przypadkowo 31 stycznia br. znaczną defraudacyę, sięgającą zwyż 100 000 koron. Kasyera Mensa i likwidatora Lichtbacha sąd uwięził na żądanie dyrekcyi. Defraudacya popełnianą była od lat, w ten sposób, że stronom wpisywano do książeczek oszczędności istotnie wpłacone sumy, zaś do ksiąg kasowych wpisywano sumy znacznie mniejsze. Suma defraudacyi będzie mogła być ustaloną dopiero, gdy wszyscy mający ulokowane w Towarzystwie oszczędności, zgłoszą się. Stwierdzono już, że kasyer dał sobie osobno wydrukować książeczki wkładkowe i stronom je wydawał. Śledztwo będzie miało poważne następstwa dla kilku osób, obecnie wielce wpływowych w mieście.

**Rzeszów.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej referował dr Hochfeld sprawę instalacyi wodociągów. Referent odczytał orzeczenie inż. mag. p. Maślanki, w myśl którego komisya wodociągowa, opierając się na odnośnej uchwale Rady i posługując użyczonym na ten cel kredytem 28.000 koron, zasięgła ekspertyzy geologicznej prof. Friedberga i radcy M. Łomnickiego. Na podstawie tej ekspertyzy, jakoteż analizy chemicznej, uznano za najodpowiedniejsze miejsce poboru wody w Rudnej i Zaczerniu, a na zbiornik główny teren obok góry Przybyszowskiej. Obecnie chodzi o wiercenie próbnych studni. Opierając się na orzeczeniu radcy Ingardena, postanowiono użyć na ten cel rur typu rzeszowskiego (średnica większa niż przy typie krakowskim); robotę tę oddano p. Zygmuntowi Rodakowskiemu za cenę 9000 koron.

Gmina pertraktuje z rządem o dzierżawę placu przed nowym gmachem sądowym, zamierzając go zamienić na plantacye.

**Z Krosna** piszą nam: Dnia 5 b. m. — jak to w korespondencyi „Nowej Reformy“ z dnia 1 b. m. zaznaczono — odbędzie się rzeczywiście w sądzie tutejszym publiczny przetarg dekoracyj teatralnych, należących do masy egzekucyjnej zbiegłego stąd defraudanta Augusta hr. Łosia. W interesie prawdy dodać jednak należy, że znaczna część tych dekoracyj jest stara, a tylko niektóre zmiany dekoracyjne są nowe i że sprzedał je hr. Łoś dla tutejszego „Sokoła“; posiadają one więc wymiary przystosowane do tutejszej sceny sokolej. Hr. Łoś zbiegłszy stąd przed ręką sprawiedliwości, rachunków swych z tytułu tych dekoracyj ze „Sokołem“ nie uregulował, „Sokół“ z powodu wygórowanej ceny dekoracyj tych z wolnej ręki nabyć nie mógł, obecnie więc bezwarunkowo do publicznego przetargu o te dekoracye — pozbawiony innych — stanąć musi. Czy zaś dekoracye te do wymiarów sceny tutejszego „Sokoła“ dostosowane, z tych właśnie względów dla kogo innego wyższą jak dla tutejszego „Sokoła“ przedstawiają wartość, jest rzeczą conajmniej wątpliwą. Wobec tego i uwaga, w „Nowej Reformie“ zamieszczona, że wskazaną byłoby rzeczą, aby na publiczny przetarg dekoracyj jak najwięcej chętnych z prowincyi do Krosna się zjechało, aby dekoracye te nie dostały się w niepowołane ręce, w powyższem oświetleniu okazuje się w odmienniejszem nieco świetle.

**Liczne wiece ludowe,** zwoływane przez wszystkie stronnictwa, odbyły się w tym tygodniu w całym kraju. Wiece takie odbyły się, oprócz innych, w Tarnobrzegu, gdzie przyszło do starcia między Wszechpolakami i ludowcami, i w Stanisławowie, gdzie kierownikami byli socyalni demokraci i po wiecu na rynku urządzili manifestacyjny pochód przez ulice miasta. Na wiecach zapadają zgodne rezolucye o powszechne, bezpośrednie i tajne głosowanie; tylko co do równości głosowania stawiają Wszechpolacy zastrzeżenia, dodając stereotypowy postulat wyodrębnienia Galicyi.

**Zmarli.**

Bogusława Łobaczewska, córka ś. p. Ignacego, radcy sądu wyższego, zmarła w Urzejowicach. Pogrzeb odbył się w Krakowie 29 stycznia.

Samuel Breiter, likwidator Kasy oszczędności m. Podgórza, założyciel Banku ludowego w Krakowie, zmarł w Podgórzu w 43 roku życia. S. p. Breiter znanym był w szerokich kołach m. Podgórza ze swej humanitarnej działalności. Był założycielem i jednym z najczynniejszych członków Tow. ku wspieraniu biednych uczniów, a działalnością tą zjednał sobie tytuł do wdzięcznej pamięci.

## Ze świata.

**Katastrofa w kościele.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj po południu odbywało się w kościele przy Altlerchenfelderstrasse kazanie dla dzieci, na które przybyło wiele dzieci. Podczas kazania dostała pewna dziewczyna napadu epileptycznego, skutkiem czego powstało w kościele zaniepokojenie. Wśród tego zaniepokojenia jakiś przerażony człowiek począł krzyczeć: „gore!“ Powstała panika. Dzieci i dorośli rzucili się ku drzwiom. Wiele osób obalono i stratowano. W natłoku zginął 10-letni syn fryzyera, Ludwik Schuster. 21 osób odniosło ciężkie rany, wśród tego 5 śmiertelne; 13 osób odniosło lekkie zranienia. Padły ofiarą przeważnie dzieci od lat 10—14.

Ostatnie depesze z Wiednia donoszą: Główną przyczyną katastrofy w kościele ma być to, że z 5 drzwi kościelnych otwarte było tylko dwoje, reszta, a zwłaszcza główna brama, zaś zamknięta była na klucz. Dziś przybyła do kościoła komisya dla stwierdzenia rzeczywistych przyczyn nieszczęścia.

**Strejk lekarzy.** W Austryi Dolnej wszyscy lekarze gminni rozpoczęli z dniem 1 bm. strejk, a właściwie bierną rezystencyę. Lekarze urządzili bierny opór w ten sposób, że chorzy nie będą pozbawieni opieki lekarskiej, lecz tylko władze krajowe mają otrzymać naukę „ad oculos“, jak wielka praca przy płacy ubliżającej wprost lekarzom spoczywa na barkach lekarzy gminnych. O tej sprawie pisaliśmy już kilka razy, wykazując rzeczywiste upośledzenie lekarzy gminnych pod względem zapłaty za czynności ich urzędowe nietylko w Austryi Dolnej.

**Wydalenie dziennikarza.** Z Berlina donoszą: że policya tamtejsza wydaliła znanego literata rosyjskiego Semenowa.

**Karciarze.** W Koloswarze, jak donoszą węgierskie dzienniki, w tamtejszej kawiarni „New-York“ siedli w separatce do gry w „ferbla“ trzej partnerzy: bogaty kupiec armeński Azbel, hr. Mikołaj Banffy, poseł do Sejmu węgierskiego, tudzież pewien niewymieniony członek Izby magnatów. Rozpoczęto grę o godz. 10 w nocy. Azbel nieustannie wygrywał. O godz. 4 rano ów niewymieniony magnat, przegrawszy całą rozporządzalną gotówkę, opuścił kawiarnię, zaś hr. Banffy grał dalej. Po upływie 48 godzin przegrał 280 000 koron. Nazajutrz rodzina hr. Mikołaja Banffyego zawarła z Azbelem umowę, mocą której Azbej ma otrzymać gotówką 100 000 koron, posiadłość wartości 40.000 koron i rentę dożywotnią w sumie 12.000 koron rocznie. Hr. Mikołaj Banffy przed kilku laty przegrał znaczne sumy, które zapłacił ojciec jego. Skutkiem tego hr. Mikołaj Banffy został wzięty pod kuratelę, gdy atoli wystąpił jako kandydat na posła, rodzina zgodziła się na zniesienie kurateli.

---

**Mianowania.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował auskultanta dra Romana Ciełę adjunktem sądowym w Zatorze.

---

**W Czytelni im. Kilińskiego** (Długa 5) w poniedziałek 5 b. m. o godzinie 8 wieczór odbędzie się odczyt p. Ostromęckiego: „o rozwoju przemysłu w Królestwie“. Wstęp bezpłatny dla wszystkich.

**Składki.** Dla nauczycieli w Królestwie Polskiem złożyli: A. Olchowski 4 K, H. 1 K, Wesołowski 1 K, K. Z. 1 K, Z. S. 2 K, dr Ligęza 4 K.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Samuela Breitera, przyjaciela serdecznego i opiekuna młodzieży szkolnej, złożył dyr. S. Spitzer 10 K na fundusz zakładającej się bursy dla kształcącej się młodzieży szkolnej.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.**

(W niedzielę 4 lutego o godzinie 5.)

W Bochni: Prof. uniw. dr Wiktor Czermak: O generale Józefie Chłopickim (w sali kasynowej).

W Jaśle: Prof. gimn. Ludwik Skoczylas: Towianizm w świetle najnowszej krytyki (w sali „Sokoła“)

W Oświęcimiu: Doc. uniw. Jagiell. dr Stanisław Kutrzeba: Oświęcim w wiekach średnich (w sali hotelu Herza).

W Tarnowie: Prof. gimn. Jan Magiera: Rozwój języka polskiego (w sali kasynowej).

W Zatorze: Dr Mieczysław Nartowski: O nerwowości (w sali posiedzeń Rady miejskiej).

**Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza.**

(W Muzeum techniczno przemysłowem.)

W poniedziałek: Prof. Stanisław Sobiński: „Historya polityczna XIX w.“.

**Repertoar teatru miejskiego.**

W niedzielę po poł.: „Betleem polskie“; wiecz.: „Gęsi gąski“.

**Z kalendarza.** W niedzielę 4 lutego: Ansgarego, Weroniki p. i Andrzeja Cors.; w poniedziałek 6 lutego: Agaty p. m.; we wtorek 6 lutego: Doroty p. m. i Tytusa b. w.

Wschód słońca 4 lutego o godzinie 7 min. 11, zachód o godz. 4 m. 36; długość dnia godzin 9 m. 25.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 2 lutego termometr doszedł od — 8·0 do + 2·4 C.; barometr opadał.

Dnia 3-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 729·4 mm., termometru + 1·5 C.; wiatr południowo-zach.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 3-go lutego: zachmurzenie zmienne, ciepło, wietrzno, możliwe opady.



## Koncert na starych instrumentach.

Niezwykła produkcya paryskich gości z Tow. „Societé de concerts des instruments anciens“, wzbudziła wielkie zainteresowanie u muzykalnego Krakowa, które zamanifestowało się wypełnioną po brzegi salą Sokoła. Koncert rozpoczął się kompozycyą Monteclair'a, odegraną przez całe towarzystwo, złożone z jednej damy, która wystąpiła w kostyumie, wzorowanym na jednym z portretów Leonarda da Vinci, tudzież z czterech panów. — Sympatycznem nad wyraz było pierwsze wrażenie, jakie wywarła produkcya na publiczności. Dźwięk starych instrumentów smyczkowych różni się od dźwięku dziś używanych skrzypiec, wiolonczeli i basu tonem słabszym co do siły dźwięku, lecz zarazem łagodniejszym, śpiewnym i słodkim. Do ogólnego charakteru dźwięku instrumentów tych dostrajał się przewybornie „clavecin“ dźwiękiem, przypominającym żywo arfę pedałową. Ogólne brzmienie całego zespołu jednolite i pełne odrębnego charakteru; bardzo miłe, miękkie i wdzięczne. Artyści, przejęci swą, odgrzebaną z pyłu zapomnienia sztuką, wykonali kompozycye mistrzów takich, jak Monteclair z XVII w., z Luigi Borghi, Bruni z XVII w., tudzież koncert Mozarta. Jako soliści popisywali się p. H. Cassadesus Dellerba na kwintonie i p. M. Cassadesus na Viola d'amore (w Polsce lubiany niegdyś instrument i znany pod nazwą „Wildamor“). Pani Dellerba jest niewątpliwie dobrą i smakiem artystycznym obdarzoną artystką. Sonatina Ariosti'ego, którą wykonała przy akompaniamencie clavecinu, miała wiele cech szczerego artyzmu i stylowości, a przypominała ogólnem ujęciem — do czego przyczyniał się wielce ton kwintonu — sposób grania starych kompozycyj przez Burmestra. Sukces występu pani Dellerba był zupełny, podobnie wielkie powodzenie miał p. Cassadesus w produkcyi na viola d'amore. Tonem słodkim, głębokim i sympatycznym osiąga ten artysta wrażenie niepoślednie i zyskuje ogólny poklask.

Koncert wywarł wrażenie, które dystyngowanym charakterem zdawało się zamieniać salę koncertową na salon z odległej epoki. Za tych parę miłych wrażeń należy się zarządowi Filharmonii lwowskiej szczera podzięka.

*S. Bursa.*

## Z Warszawy.

2 lutego.

(Wyrok na zabójcę ś. p. Zaremby. — Politechnika prywatna — Rewizya w szpitalu żydowskim. — Premiera teatralna. — Częściowe zwycięstwo. — Wieści z prowincyi.)

— We czwartek wieczorem w warszawskim sądzie okręgowym zapadł wyrok, skazujący Jana Strachocińskiego, zabójcę dyrektora browaru „Kijok“ Władysława Zarembę, na 4 lata ciężkich robót i dożywotne osiedlenie na Syberyi.

— W gronie osób prywatnych powstał projekt zorganizowania wykładów prywatnych w języku polskim tych przedmiotów, które były wykładane w politechnice warszawskiej. Projektodawcy mają na celu ułatwienie niezamożnym studentom zamkniętej politechniki pobierania dalszego wykształcenia technicznego.

— W szpitalu żydowskim na Czystem odbyła się dnia 1 b. m. ścisła rewizya, trwająca do północy. Rewizyi dokonał naczelnik straży ziemskiej oddziału wolskiego, przy pomocy około 150 żołnierzy, seciny kozaków i kilku oficerów. Część wojsk otoczyła szpitał, reszta zaś, pod kierunkiem oficerów, przystąpiła do poszukiwań. Poszukiwania były nadzwyczaj drobiazgowe: przeszukano wszystkie mieszkania, kancelarye, mieszkania lekarzy, intendenta, służby i oficyalistów. Nie zadowolono się jednak tem — policya i wojsko udały się na sale chorych i tam przeszukano wszystkie kąty, poruszając nawet chorych z łóżek; przetrząśnięto również wszystkie piwnice, nawet trupiarnię. Owocem tych poszukiwań były: jeden stary, połamany rewolwer i zardzewiały kindżał. O północy policya i wojsko opuściły zabudowania szpitalne, nikogo nie aresztując.

— W teatrze warszawskim wystawiono we czwartek przy wysprzedanej widowni znany obraz historyczny Juliana z Poradowa pod tyt. „Obrona Częstochowy“. Tytułową rolę odegrał Roman Żelazowski. Sztuka doznała przyjęcia entuzyastycznego.

— Z Płocka donoszą pod dniem 1 b. m. Obywatel ziemski z Ciechanowskiego, p. Chełchowski, wskutek żądania władzy prowadził w więzieniu płockiem układy z wójtami i pisarzami w sprawie używania języka polskiego w kancelaryach gminnych. Władza zgadza się, że wszelka korespondencya i uchwały gminne mogą być prowadzone w języku polskim, korespondencya zaś z władzami w języku rosyjskim. Rezultat pertraktacyj jest taki, że dziś wypuszczono z więzienia czterdzieści z górą osób: wójtów, pełnomocników i pisarzy. Co się zaś tyczy tych, którzy zostali wywiezieni do Modlina, to w tym celu p. Chełkowski udał się do fortecy. Podobno władza zgodziła się na to, by punktem wyjścia do porozumienia było uznanie polskiej korespondencyi i uchwał gminnych w języku polskim, a innych czynności po rosyjsku. Wywieziony w pierwszej partyi sędzia gminny z pow. Płockiego, p. Zdzisław Jaroszewski, otrzymał rozkaz wyjazdu do Wiatki.

— Z Częstochowy donoszą, że dnia 1 b. m. na ulicy Dzikiej niewykryci dwaj ludzie kilkoma strzałami rewolwerowemi zabili żandarma oddziału kolejowego, Charitona Kowalewa, w chwili, gdy wychodził ze swego mieszkania. Równocześnie raniono niebezpiecznie starszego strażnika pow. Rawskiego, Szawieca, który poszukiwał broni u włościan.

— W Piotrkowie aresztowano i odwieziono do Łodzi p. A. Wojciechowskiego, właściciela majątku Romiszowice. — Redaktor „Gazety Kaliskiej“, p. Józef Radwan, d. 30 stycznia wypuszczony został na wolność z aresztu i objął już obowiązki redakcyjne.

— W Żyrardowie aresztowano dra Smólskiego, u którego w ubiegłą sobotę dokonano już rewizyi i zabrano rewolwer. Dr S. jest lekarzem fabrycznym w Żyrardowie i jednocześnie lekarzem wojskowym, będącym chwilowo z powodu choroby na urlopie. Obecnie po zaaresztowaniu odwieziono go do Grodziska.

— Z Włocławka donoszą: Dnia 29 z. m. przywieziono do więzienia tutejszego p. Sulimierskiego, właściciela m. Koneck w powiecie nieszawskim. — Była rewizya u p. Bartla z Bądkowa i p. Pruskiego z Lubania. Właścicieli nie zastano w domu.

— W Gródku, w pow. sokołowskim, gubernii siedleckiej w dniu 27 z. m. szwadron dragonów pułku narwskiego z trzema oficerami, urzędnikiem policyi, kilku żandarmami i policyantami, otoczył dwór p. Franciszka Godlewskiego, właściciela majątku i dokonał ścisłej rewizyi. Zabrano broń myśliwską, papiery i listy. Najwięcej czasu zabrało zdjęcie rzeźbionego orła białego, który od r. 1901 stał na lipie w parku. Ściągniętego z drzewa powrozami przez służbę z rozkazu policyi orła odwieziono pod eskortą żandarmów do powiatu. P. Godlewskiego pozostawiono w domu do dnia następnego, po wzięciu od niego słowa honoru, że się stawi w dniu tym do powiatu, prócz tego pozostawiono dla zabezpieczenia osoby aresztowanego dwóch strażników.

## Kronika lwowska.

**Lwów, 3 lutego.**

**Rada m. Lwowa** na onegdajszem posiedzeniu mianowała dyrektorem szkoły wydziałowej im. Konarskiego Jana Soleskiego, wydziałowej męskiej im. św. Marcina — Romualda Kwiatkowskiego, im. Sobieskiego — Szczęsnego Parasiewicza.

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik hr. Andrzej Potocki powrócił w czwartek wieczorem z podróży inspekcyjnej do Lwowa i wyjechał w piątek popołudniu na kilka dni w sprawach urzędowych do Wiednia.

**Nauczycielstwo w Galicyi i w Królestwie.** Walka o unarodowienie szkół w Królestwie Polskiem i pełne godności patryotyczne stanowisko polskiego ludowego nauczycielstwa w Królestwie, które na wiecu w dniu 28 listopada z. r. w Warszawie odbytym wypowiedziało jasno i podpisami stwierdziło wolę narodu i swe przekonania, wywołała, jak wiadomo, w obecnym stanie wojennym dzikie represye rządu rosyjskiego i masowe wydalanie ze służby tych nauczycieli, którzy uchwały wiecu podpisali. Krzywdę, wyrządzoną kolegom zawodowym za kordonem, odczuło boleśnie nauczycielstwo w Galicyi. Za pośrednictwem organu swego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie ogłosiło ono w tych dniach odezwę, wyrażającą cześć i uwielbienie i współczucie kolegom i koleżankom z Królestwa, a zarazem przekonanie, iż podjęta przez nich bohaterska walka uwieńczoną zostanie pomyślnym wynikiem.

Odezwa kończy się wezwaniem o przyjście w pomoc tym ofiarom prześladowania za sprawę narodową:

„Rodacy! Nie dopuśćcie, ażeby głód i nędza stały się udziałem tych dzielnych a ofiarnych pracowników na niwie oświaty elementarnej! Was zaś, Koledzy i Koleżanki, wzywamy do natychmiastowej składki dla ratowania od śmierci głodowej skromnych bojowników za sprawę unarodowienia szkoły ludowej! Niech się przekona dziki prześladowca, że za nauczycielstwem stoi cały naród polski! Niech każdy z Was na własną rękę stara się zebrać datki najdrobniejsze, niech je zbiera ciągle aż do odwołania. Wszystkie oddziały Towarzystwa naszego, rozsiane po całym kraju, wzywamy do poparcia akcyi, przez nas rozpoczętej, z takim zapałem, na jaki ona zasługuje. Niech nie braknie nikogo, ktoby do tej ofiary nie przyczynił się w miarę własnej możności.

Datki zebrane prosimy nadsyłać pod adresem Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, Lwów, ul. Friedrichów l. 10. Nazwiska ofiarodawców wraz z podaniem nadesłanej kwoty będą publicznie głoszone. Zebrane kwoty prześlemy na ręce jednego z najwybitniejszych działaczy w Królestwie Polskiem.

Z Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, dnia 31 stycznia 1906.

Dr Małachowski, prezes; K. Jaworski, dyrektor; J. Soleski, zast. prezesa; dr Dziwiński, skarbnik.

**Z wiecu ruskiego.** Na drugim wiecu, zwołanym przez moskalofilską ruską radę do sali Domu narodowego (zob. art. p. t. Wszechnarodowy wiec ruski. Prz. red.) przewodniczył pos. Korol. Zastępcą przewodniczącego był ks. Dawydiok z Tuchli. Dłuższy referat na temat krzywd i obecnego położenia narodu ruskiego, oraz o projektowanej reformie wyborczej wygłosił dr Dudykiewicz z Kołomyi. Uchwalono rezolucyę, w której powiedziano, że ruski wiec, zwołany przez Towarzystwo ruskiej rady we Lwowie, wita z radością zapowiedź rządu w sprawie reformy wyborczej w kierunku powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Wiec wyraził pochwałę ruskim biskupom za to, że nie opuścili ludu ruskiego w jego walce o boskie i ludzkie prawa i razem z ruskimi posłami do parlamentu byli tłómaczami żądań i obaw narodu ruskiego przed tronem. Wiec wyraził w końcu uznanie posłom ruskim za ich dotychczasową działalność w parlamencie. Przemawiał w końcu dr Korol, przedstawiając położenie parlamentarne.

W dziedzińcu Domu narodowego odbył się równocześnie drugi wiec włościański, któremu przewodniczył poseł Barabasz, a referował p. Monczałowski. Uchwalono podobne rezolucye, jak w sali Domu narodnego.

**Zamach morderczy.** Dom przy ulicy Grodeckiej l. 11 we Lwowie był wczorajszej nocy widownią przerażającej sceny, która skończy się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa śmiercią. W domu tym wynajmował Kazimierz Fiach, oficyał domen i lasów, pokój z kuchnią i mieszkał tam z byłym kup-

cem Bolesławem Nowickim i z niejakim Fritzem. Tego ostatniego zbudził dziś w nocy przerażający krzyk Flacha. Zbudzony ujrzał z przerażeniem Nowickiego nad leżącym Flachem i uderzającego we Flacha w straszliwy sposób siekierą. Fritz zaczął krzyczeć i z krzykiem wybiegł na podwórze; powrócił ze stróżem; zbudzili się wszyscy mieszkańcy kamienicy. Zaledwie zdołano oderwać rozbestwionego Nowickiego od ofiary, której zadał 8 bardzo ciężkich ran. Zaopatrzony przez stacyę ratunkową Flach straci lada chwila przytomność. Grozi mu śmierć. Przyczyną okropnego czynu było to, że Flach wymówił Nowickiemu mieszkanie. Ten przed dokonaniem morderstwa wypił wielką ilość wódki, bo za 4 korony. Nowicki, aresztowany, zeznał, że tak był pijany, że nic sobie nie przypomina.

**Krwawy wiec.** W Biłce Szlacheckiej pod Lwowem odbył się w styczniu szereg wieców, zwołanych przez posła Brejtera. Dnia 27 stycznia — jak donosi „Dziennik Polski" — zebrali się włościanie i zaczęli omawiać w dalszym ciągu poruszone na wiecu sprawy. Zastępca wójta tamtejszego, Tomasz Kasperski, mitygował radykalnych agitatorów i wystąpił przeciwko zapatrywaniom p. Brejtera, wygłoszonym na wiecu. To tak oburzyło zwolenników posła, że rzuciwszy się na Kasperskiego, pobili go okrutnie, a wreszcie cisnęli mu na głowę łopatę tak silnie, że konającego już ledwie zdołano odwieźć do domu. Kasperski wkrótce umarł, wyspowiadawszy się. Agitatorzy rzucili się także na chłopów, którzy towarzyszyli księdzu i dwóch z nich pokaleczyli. Sprawców aresztowano.

**Podróże namiestnika po kraju.** Jak donosi „Dziennik Polski", przyjmował namiestnik w Husiatynie deputacyę wójtów, których wezwał, wobec „anormalnych" rozmiarów agitacyi wyborczej, aby wpływem swym i przestrogą powstrzymywali ludność od wszelkich nagannych objawów nieprzyjaźni względem drugiej narodowości, stanów i klas społecznych, a zwróciwszy uwagę na karygodną i podburzającą agitacyę, nurtującą wśród ludności wiejskiej powiatu husiatyńskiego, przestrzegał przed podszeptami agitatorów.

Odczytawszy odpowiedź cesarza do deputacyi ruskiej w Wiedniu, dodał namiestnik, że jak z jednej strony wiece na rzecz spodziewanej reformy wyborczej nie doznają żadnej przeszkody, skoro urządzenie ich, zgłoszenie i przeprowadzenie odbywa się w granicach legalnych, to znów administracya polityczna wystąpi z całą stanowczością i stosownym naciskiem przeciw karygodnej agitacyi i jej nadużyciom, jak w ogóle przeciw wszelkim zresztą objawom podburzania i zakłócania stanu legalnego.

„Dziennik Polski" donosi, że w Trembowli witano namiestnika salwami moździeżowemi; u bramy tryumfalnej (sic!) witały go deputacye i dziatwa szkolna. Odbyła się także ceremonia podawania chleba i soli i t. p. P. namiestnik zaskoczony został zapewne temi homagialnemi owacyami niespodziewanie. Ale jako człowiek światły i kulturny nie będzie z pewnością inicyatorom wdzięczny za te zblakowane, robione zapały i homagia, które, w dodatku, wcale się mu nie należą.

Czas byłby już najwyższy, aby namiestnicy zakazali urządzania tego rodzaju niesmacznych komedyj.

# Rewolucya w Rosyi.

Znów rozesłano z Petersburga cały szereg depesz półurzędowych z widoczną tendencyą wprowadzenia w błąd opinii publicznej co do faktycznego stanu rzeczy w caracie. — Dwie z tych depesz mają wzbudzić mniemanie, jakoby nawet w najgroźniej płomieniem buntu objętych stronach, a więc na Kaukazie i w Syberyi, wszystko wracało już do normalnego „ładu i porządku". Lecz właśnie te depesze mają cechę tak wyraźnej niewiarygodności, że nie dopną zapewne zamierzonego celu.

Poza tem dowiadujemy się z depesz dzisiejszych przeważnie o nowych procesach, walkach, gwałtach reakcyjnych i masowych egzekucyach w Inflantach.

---

Ostatnie dzienniki rosyjskie zamieszczają następującą wiązankę interesujących wiadomości, które rzucają jaskrawe światło na obecne stosunki w Rosyi i na... uspokajające zapewnienia rządu.

Ekaterynosław. Tutejsi właściciele dóbr postanowili prosić, ażeby na ich rachunek zorganizować oddział 300 kozaków z pomiędzy ludności przeciwnej ruchowi agrarnemu. Projekt ten na zebraniu ziemstwa wywołał protest energiczny ze strony włościan, przewidujących, że kozacy wywołają **walkę domową**. Mimo protestu, uchwalono asygnować z funduszów ziemstwa na ten cel 100.000 rubli.

Władykaukaz. Wczoraj ogniem działowym ostrzeliwano wieś Sałognidon, której mieszkańcy nie chcieli wydać inicyatorów pogromów w Osetji.

Moskwa. Dubasow w towarzystwie nowego naczelnika miasta, Reinbota, i gubernatora Dżumkowskiego objeżdża konno miejsca „walki" w Moskwie. Cały garnizon wyległ na ulice dla ochrony gubernatora. Poprzedzali ten spacer dragoni; kozacy byli strażą tylną. Na ulicach, któremi pochód postępował, zabroniono ruchu pieszego i wozowego.

Moskwa. Fabryki Jokisza i Kertina przedłużyły dzień roboczy, umniejszając jednocześnie płacę robotnikom. Robotnicy nie wnieśli protestu.

Charków. Protojerej Paweł Gregorowicz został zdegradowany na zwykłego swiaszczennika za branie udziału w mityngach.

Kiszyniew. Znany przywódca antysemitów Kruszewan stawia tu swoją kandydaturę do Dumy.

Moskwa. W dzielnicy Prieśmieńskiej rozlepione proklamacye zapowiadają, że w dniu 1 maja **Moskwa zostanie spaloną.**

Tomsk. Odbywają się ciągłe aresztowania na kolejach sybirskich. Wśród aresztowanych znajdują się naczelnicy linij, rewizorzy i lekarze. Generał Rennenkampf wydał dla urzędników kolejowych najostrzejsze przepisy.

Moskwa. Tworzą się tu nowe stronnictwa niezawisłych. Należą do niego: Trubeccy, Golicyn, Dawidow i inni. Jest to prawica, która wystąpiła ze stronnictwa demokratyczno-konstytucyjnego i połączyła się z lewicą Związku 30 października.

Połtawa. Zawieszono wydawnictwo organu ukraińców „Połtawszczyzna". Z powodu aresztowania ogromnej liczby lekarzy, ludność została zupełnie bez bez opieki lekarskiej.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 lutego.)

### Rada ministrów o Królestwie.

**Petersburg.** W radzie ministrów postanowiono w połowie lutego rozpatrzyć położenie rzeczy w Polsce. — W naradach tych będzie uczestniczyć generał-gubernator warszawski. (No, to ładnie będziemy wyglądać. Prz. red.)

* * *

### O samodzierżawie.

**Petersburg.** „Nowoje Wremia" donosi: Członkom Rady państwa i urzędnikom drukarni państwowej zakazano, pod zagrożeniem natychmiastowego wydalenia, udzielania jakichkolwiek informacyj prasie. Zakaz ten spowodowany został tem, że ważne projekty ustaw i memoryały, omawiane na posiedzeniu Rady państwa, bywały ogłaszane, zanim dostały się jeszcze do rąk pomocnika sekretarza państwowego, dyrektora kancelaryi państwowej oraz członków Rady państwa.

Doniesienie, że hr. Witte oświadczył, jakoby nieograniczona władza cara nie została w żadnej mierze przez manifest z d. 30 października ukrócona, spowodowało petersburski i moskiewski oddział „Związku z 30 października" do omówienia tej sprawy na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem Szipowa. Skutkiem tego Związek tylko pod tym warunkiem oświadczył się za gabinetem, jeżeli tenże urzeczywistni zapowiedziane w manifeście podstawy konstytucyjne. Związek jest zdania, że manifest z 30 października **ogranicza** władzę monarchy i pozostawia tylko historyczny tytuł nienaruszonym, co nie może być jednak identyfikowane z pojęciem nieograniczonej władzy.

Co się tyczy przysięgi na konstytucyę, to Związek oświadcza się w tej mierze, że wprawdzie car Mikołaj przysięgi nie ma składać, jednakże już jego następca **musi przysięgę złożyć.**

Minister spraw wewnętrznych Durnowo zezwolił na odbycie muzułmańskiego kongresu, lecz z wykluczeniem jawności obrad.

### Car do chłopów.

**Petersburg.** (Pet. Ag. tel.) Car Mikołaj przyjął **deputacyę chłopów** z gubernii kurskiej i wygłosił do niej mowę, w której podniósł, że Duma państwowa będzie zwołaną i naradzać się będzie także nad potrzebami stanu chłopskiego. Chłopi mogą być przekonani, że ich sprawa będzie bardzo dobrze załatwioną, **a car sam udzieli im swej pomocy**, jednakże zwraca im uwagę, że **prawo własności musi pozostać nienaruszonem.**

### Masowe rewizye i aresztowania.

**Petersburg.** Policya otoczyła w nocy dzielnicę narwską i dokonała rewizyi we wszystkich mieszkaniach i na strychach, podczas której wykryto zapas prochu i ładunków. Aresztowano 10 robotników.

### Rozstrzelanie Chrustalewa.

**Londyn.** Wedle doniesień z Petersburga, **Chrustalew**, przywódca robotników rewolucyonistów, **został rozstrzelany** w twierdzy Petropawłowskiej.

### Reakcya na prowincyi.

**Woroneż.** (Pet. Ag. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła duma miejska, po żywej dyskusyi, wniosek domagający się zniesienia stanu oblężenia. Wniosek przyjęto większością 1 głosu. Natomiast na posiedzeniu ziemstwa, które zajmowało się tą samą sprawą, przyjęto po dłuższej dyskusyi 29 głosami przeciw 26 głosom **wniosek, zawierający życzenie utrzymania stanu wojennego.**

### Z piekła moskiewskiego.

**Londyn.** „Daily Mail" stwierdza obecnie, że podczas znanych wypadków w Moskwie dokonywano na ludziach **okropnej rzezi.** — Bez żadnego sądu oficerowie skazywali ludzi na śmierć i codziennie raniutko **rozstrzeliwano po kilkaset osób. Jeden oficer miał tam zastrzelić 600 osób.**

### Proces o zamach.

**Berlin.** Z Kijowa donoszą: W Czernichowie rozpoczął się proces przeciwko sprawcom zamachu na gubernatora Chwostowa. Proces trwał trzy dni. Sąd nie zdołał stwierdzić nazwisk i pochodzenia dwóch głównych oskarżonych, pewnego mężczyzny i pewnej kobiety, ponieważ oboje odmawiali wszelkich zeznań i wyjaśnień. **Mimo to skazano ich na karę śmierci przez powieszenie.** Trzeci z oskarżonych — rzekomo współwinny, skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

### Egzekucye ryczałtowe.

**Libawa.** W ostatnich dniach rozsrzelano w miejscowości Brekula 20 Łotyszów za udział w powstaniu. Agitator Straus, który należał do organizacyi wojennej, został przez sąd wojenny zasądzony na śmierć przez powieszenie. Codziennie odbywają się wykonywania wyroków śmierci.

**Ryga.** Napad na dobra Lindenberg, wykonany przez większy oddział powstańców, został odparty przez wojsko, które przybyło tam krótko przed powstańcami. — **Dwóch dowódców łotewskich rozstrzelano. — W Dahlen rozstrzelano czterech powstańców i spalono pewną ilość zagród włościańskich.**

### Oskarżenie gubernatora.

**Ryga.** Chłopi łotewscy z Inflant i Kurlandyi oskarżyli gubernatora Sołoguba przed senatem o podpalanie zagród włościańskich.

### Dwa wagony bomb.

**Petersburg.** Na jednej ze stacyj kolei Moskwa — Windawa — Rybińsk skonfiskowano w pociągu towarowym w dwóch wagonach **wielką liczbę bomb.** Wagony te były naładowane w Windawie.

### Sprzedają ziemię.

**Kaszica** (gub. tulska). Komisya agrarna utworzona na propozycyę ministerstwa skarbu w celu nabywania ziemi, za pośrednictwem Banku chłopskiego agrarnego, otrzymała przeszło 80 ofert od gmin wiejskich. Ośmiu właścicieli dóbr oświadczyło również gotowość sprzedania ziemi.

### Doniesienia urzędowe.

**Petersburg.** (Pet. Ag. tel.) Według telegramu generała Liniewicza do hr. Wittego, donosi generał Artamonow z Władywostoku, że tamże nastąpiło **znaczne uspokojenie.** Wszyscy uczestnicy ostatnich niepokojów objawiają obecnie skruchę (?) i wyrażają **wierność dla cara.** Śledztwo prowadzone jest dalej.

**Petersburg.** (Pet. Ag. tel.) Od kierownika kolei wschodniej nadszedł telegram, że wiadomości gazet o rozruchach i spustoszeniach w Charbinie są zupełnie nieprawdziwe.

**Petersburg.** (Pet. Ag. tel.) Według telegramu hr. Woroncowa-Daszkowa z 31 stycznia, doniósł mu generał Alachimar z Kwirili, że przybyły do niego deputacye z 26 gmin i zapewniły go o lojalności mieszkańców. Można się spodziewać, że w okolicy tej nastąpi zupełne uspokojenie. Podobne doniesienia nadeszły z Georgewska. (Zob. artykuł p. t. „Z idylli rosyjskiej". Przyp. red.)

### Sytuacya w Baku.

**Baku.** Roboty w dokach odbywają się pod osłoną wojska.

### Z Władywostoku.

**Berlin.** Z Petersburga donoszą: Według wiadomości z Władywostoku, zastrzelono tam podczas ostatnich rozruchów znaną agitatorkę rewolucyjną, Ludwikę Wolkenstein. Dalej zginęło **40 innych osób cywilnych, a 200 odniosło rany.**

# Zatarg z Serbią.

(Telegr. „N. Reformy" z 3 lutego.)

### Zaufanie do rządu.

**Belgrad.** W odpowiedzi na interpelacyę przedstawił w Skupczynie prezydent ministrów Stojanovicz genezę zatargu cłowego z Austryą. — W dyskusyi nad tem przedstawieniem ministra zabierało głos wielu posłów. Poseł Izakovicz (młodoradykał) wniósł porządek dzienny z zaufaniem dla rządu.

**Belgrad.** Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny, po bardzo długiej dyskusyi, przyjęto porządek dzienny wyrażający, że postępowanie rządu w kwestyi unii celnej było poprawne.

### Solidarność Słowian bałkańskich.

**Cetynia.** Meeting obywatelski przyjął rezolucyę, wyrażającą sympatyę dla braci w Serbii, oraz gotowość poparcia ich w akcyi, w celu osiągnięcia handlowo-politycznej niezawisłości słowiaństwa na Bałkanach. — Nowy dziennik urzędowy „Ustawnost" zaleca Serbii zachow nie dobrych stosunków z sąsiednią monarchią i zapewnia o solidarności Czarnogórców.

### Urzędowe zaprzeczenie.

**Bukareszt.** (Rumuńska Agencya telegraficzna). Rumuński poseł w Belgradzie otrzymał polecenie przesłania prasie serbskiej formalnego zaprzeczenia twierdzenia dzienników wiedeńskich, jakoby król Karol w ostry sposób miał się wyrazić o serbsko-bułgarskiej unii cłowej.

# Kompromis na Węgrzech?

### Konferencye ministrów.

**Budapeszt.** Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Wczoraj przybył do Wiednia prezydent ministrów bar. Fejervary z ministrem rolnictwa i ministrem handlu. Ministrowie udali się po południu na konferencyę do ministerstwa spraw zagranicznych. Bar. Fejervary będzie dzisiaj przez cesarza przyjęty na audyencyi.

**Wiedeń.** Dziś przed południem odbyła się pod przewodnictwem cesarza konferencya, — w której wzięło udział trzech wspólnych ministrów. Do tej atoli chwili ani Fejervary, ani Andrasy, nie otrzymali powołania na audyencyę do cesarza.

**Wiedeń.** Nie ulega wątpliwości, że przedmiotem obrad konferencyi wspólnych ministrów pod przewodnictwem cesarza jest sprawa węgierska.

### Audyencya Andrassego.

**Budapeszt.** Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Hr. Juliusz Andrassy, który wczoraj przybył do Wiednia w towarzystwie hr. Jana Hadika, został wczoraj przyjęty przez cesarza o godzinie 10 rano na specyalnej audyencyi. Audyencya trwała dwie godziny. — O godzinie 12 w południe powrócił hr. Andrassy do hotelu, gdzie oświadczył dziennikarzom, że na audyencyi tej przedstawił cesarzowi odpowiedź kierującego komitetu koalicyi na propozycye cesarza. Cesarz przyjął elaborat ten łaskawie do wiadomości i zastrzegł sobie odpowiedź. Równocześnie prosił cesarz hr. Andrassego, aby do dalszej dyspozycyi pozostał w Wiedniu.

**Wiedeń.** Dzienniki zgodnie stwierdzają, że na wczorajszem posłuchaniu Andrassego nie zapadło żadne rozstrzygnięcie. Posłuchanie trwało $1^1/_2$ godziny. Andrassy pozostaje nadal w Wiedniu i jutro lub pojutrze będzie przyjęty znowu na posłuchaniu u cesarza. Wczoraj bawił Andrassy dłuższy czas w cesarskiej kancelaryi gabinetowej.

### Orędzia i komunikaty.

**Budapeszt.** „Budapesti Hirlap" stwierdza, że sprawa kompromisu zawsze jeszcze napotyka na trudności i że nie można przewidzieć, co stanie się już w najbliższej przyszłości. To tylko jest prawdopodobnem, że dalszy ciąg rokowań nastąpi drogą wymiany orędzi i komunikatów. Cesarz pisemnie zapewne odpowie na propozycye koalicyi.

### Nadzieja korony.

**Budapeszt.** Dzienniki węgierskie donoszą, że cesarz podczas audyencyi, udzielonej pewnemu starszemu żupanowi na Węgrzech, powiedzieć miał te słowa: Spodziewam się, że wkrótce na Węgrzech stosunki inaczej się ułożą, że pokój przywrócony zostanie w najkrótszym czasie.

### Intryga.

**Budapeszt.** Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Kossuth w artykule w „Magyar Orsag" pisze p. t. „Nasze położenie", co następuje: W chwili, gdy to piszę, nie wiem i nie mogę jeszcze wiedzieć, jaki będzie rezultat audyencyi hr. Andrassego u króla. Król zdaje się być bardzo skłonnym do zawarcia pokoju. Jednomyślna uchwała komitetu wykonawczego koalicyi poszła możliwie daleko. Mimo to, mało mam nadziei co do możliwości rozwiązania przesilenia, gdyż obok dobrej woli monarchy istnieje silna i zręczna intryga.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 lutego.

**Wiedeń.** Przybył tu namiestnik hr. Andrzej Potocki.

### W sprawie traktatów handlowych.

**Wiedeń.** W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego wspólna konferencya ministeryalna w sprawie traktatów handlowych. W konferencyi tej wzięli udział baron Gautsch, minister spraw wewnętrznych, rolnictwa, skarbu i kierownik ministerstwa handlu. Ze strony węgierskiej wzięli w konferencyi udział prezydent ministrów br. Fejervary, minister handlu Voeroes, minister rolnictwa Feilitsch i sekretarz stanu węgier. ministestwa skarbu Popovic. Omawiano sprawy, stojące z traktatami handlowemi.

### Pogrzeb króla Chrystyana.

**Kopenhaga.** Dziennik „Daneborg" donosi, że pochowanie zwłok króla Chrystyana nastąpi prawdopodobnie 14 albo 15 b. m. Słychać, że zwłoki będą przez kilka dni przedtem wystawione w kaplicy zamkowej.

### Walki w kościołach.

**Paryż.** Liczba rannych podczas wczorajszych manifestacyj w kościele św. Piotra wynosi 50, z tego dwie osoby ciężko ranne. — Także wielu policyantów jest zranionych. W kościele św. Piotra brodzili ludzie po kostki we wodzie, pochodzącej z sikawek straży pożarnej. Urządzona przed zakrystyą **barykada z krzeseł i ławek**, była tak silną, że policya po półgodzinnem wytężeniu, nie mogąc barykady usunąć, musiała w niej wybić przejście do zakrystyi, gdzie się schronili manifestanci. Policya zaprzecza, jakoby strzelano z rewolwerów. Prefekt policyi Lepine oświadcza, że podczas całego swego urzędowania nie widział jeszcze tak zaciętego oporu.

**Paryż.** Przy końcu posiedzenia Izby deputowanych nacyonalista Strong wraz z kilku deputowanymi konserwatywnymi i nacyonalistycznymi, którzy byli obecni przy zajściach w kościele św. Piotra, przedłożyli wniosek nagany dla policyi. Prezydent Doumer oświadczył, że z powodu nieobecności prezydenta ministrów Rouviera nie dopuści do obrad nad tym wnioskiem. — Dep. Ribot oświadczył, że **każdy** ubolewa nad zajściami wczorajszemi, tem bardziej, że arcybiskupi Paryża wydali zlecenia jak najbardziej pokojowe. Podobnie wszyscy duchowni ubolewają nad temi zajściami. (Głosy socyalistów: Dopiero teraz?) Ribot oświadcza dalej, że ustawa musi być przeprowadzoną, ale byłoby lepiej, gdyby władze porozumiały się z proboszczami, celem uniknięcia podobnych zajść.

**Paryż.** Z Rzymu donoszą, że wielkie wrażenie wywołały w kołach watykańskich zaburzenia, jakie powstały podczas inwentaryzacyi kościołów we Francyi. Pewien wysoki dygnitarz kościelny oświadczył, że rozumie dobrze uczucia katolików francuskich, ale sposobność do oporu została źle wybraną, albowiem inwentaryzacya właśnie ma na celu oddzielić własność kościelną. W kołach watykańskich zdania są podzielone. Sądzą, że papież wyda wskazówkę dla biskupów, ażeby powstrzymywali ludność od gwałtów przy inwentaryzacyi, obawiają się bowiem, że dalszy opór doprowadzi do represyj ze strony rządu francuskiego.

### Konferencya w Algeciras.

**Londyn.** Z Fezu donoszą do „Timesu": Sułtan zdecydowany jest stawić opór propozycyi, ażeby władzę policyjną w Maroku oddano któremukolwiek z mocarstw. Opiera się on na zasadzie, że jedynie jemu, jako niezależnemu władcy, przysługuje także władza policyjna. Słychać dalej, że rząd francuski nie obstaje obecnie przy tej propozycyi, przeciwnie, godzi się na pozostawienie policyi pod władzą sułtana, żąda jedynie, ażeby policyi marokańskiej dodano instruktorów europejskich.

### Z obozu pretendenta.

**Paryż.** Specyalny korespondent „Eclair" z obozu pretendenta Buhamary donosi, że Buhamara oświadczył: „Konferencya w Algeciras nie może doprowadzić do niczego. Niemcy protegują sułtana. Otóż niechaj po konferencyi wkroczą Niemcy do Maroka i dojdą aż do Fezu, a byłbym pewny, że ich pobiją. Za $1^1/_2$ miesiąca chcę wyruszyć do Fezu na czele 30.000 piechoty i 10.000 konnicy".

### Katastrofa okrętowa.

**Hamburg.** Angielski parowiec „City of Berlin" najechał ostatniej nocy na hamburski okręt „Karl Kjehn". Z załogi utonęło 6 ludzi. Dwie zdołano uratować.

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie

rozpoczyna się **rok szkolny 1906/97 w pierwszych dniach kwietnia.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże, że: **przynajmniej 15 rok życia ukończył**, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zdrów i nienagannych obyczajów;
2. w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych. Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadosyć powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo przed innymi.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 kor. rocznie.

Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca b. r.** do Dyrekcyi szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 613 2 3



**Akcyjny Bank Związkowy**
dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie
**przy ul. Trzeciego Maja l. 7, I piętro**
otworzył z dniem 1 stycznia 1906

# Oddział wkładkowy

i przyjmuje wkładki za oprocentowaniem:

**4% z krótszem wypowiedzeniem**
**4½ z dłuższem wypowiedzeniem.**

**Wkładki będą przyjmowane i zwroty uskuteczniane codziennie, wyjąwszy niedziele i święta w godzinach urzędowych od 9 rano do I-szej popołudniu.** 283 2 12



L. 1061/6. 720 1 3

## Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy dla Sądu powiatowego w S u c h e j sprzętów kancelaryjnych wchodzących w zakres robót stolarskich rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które mają być w opieczętowanej kopercie wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie w terminie do **24 lutego 1906.**

Cena kosztorysowa wynosi 2467 K. Szczegółowe wykazy sprzętów, wzory tychże i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w kancelaryi Prezydyum Sądu obwodowego w Wadowicach i w Sądzie powiatowym w Suchej.

**Prezydyum Sądu krajowego wyższego.**

Kraków, dnia 29 stycznia 1906.

**Seminarzystka** udziela korepetycyi za przystępną cenę. Zgłoszenia pod literami **X. Y. A.** poste restante **Kraków.** 716 1 3

**Poszukuje mieszkania** starszy mężczyzna pod skromnemi warunkami. Zgłoszenia: ul. Lenartowicza l. 14, parter na prawo. 717 1 3

**Z powodu wyjazdu są do sprzedania** różne meble jakoto: łóżka, szafy, garnitur wyścielany, obrazy, stoły, stołki, przybory do kuchni, stoły i warsztaty krawieckie, lalki, żelazka — przy ulicy Wielopole Nr 15, II, oficyny. 714 1 3

## Biuro Techniczne
**w Krakowie** 722 1 3

poszukuje **kasyerki**, obznajomionej z czynnościami buchalteryjnemi. Oferty pisemne sub **A. U.** należy składać post. rest.

## Poszukuje się

**montera-akordanta**, któryby w Galicyi przeprowadzał montaże kotlarskie i konstrukcyjne na własny rachunek. Kaucya i referencye pożądane. Zgłoszenia pod **G. T. W.** do biura ogłoszeń Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 712 1 3

PIERWSZA KRAKOWSKA

## PALARNIA KAWY



**Ważne dla PP. Gospodyń!**

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ kg. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy zwaną:

**„CONSERVATOR"**

**M. JAWORNICKI**
**Kraków, Rynek gł. 44.**

81 33 0

## Wielki lokal

narożny, frontowy, parterowy, składający się ze sklepu o dwóch wystawach, wielkiej sali i 7miu ubikacyj, **do wynajęcia** w całości lub oddzielnie. Ul. Zwierzyniecka 21. 715 1 6

Słynne ze swej dobroci
**Rękawiczki „DIANA"**
poleca 709 1 10
**Ferdynand Güttler**
**Lwów, Halicka 20.**

## Spólnika

z kapitałem 5 do 10.000 złr. poszukuje się do jedynego w kraju nader rentownego przedsiębiorstwa fabrycznego. Zgłoszenia poste restante **J. B. 4., Dębica.** 698 1 5

## ZAKŁAD

**haftów artystycznych, kościelnych i salonowych, oraz pracownia szat liturgicznych**

## „STELLA"

**Kraków, ul. Floryańska 31, I. p.,**

wykonuje wszelkiego rodzaju ozdoby zapomocą haftu, złocenia i malowania dla aparatów kościelnych, chorągwi i sztandarów.

Przyjmuje do haftu lub malowania kostyumy stylowe, wyprawy ślubne, tcalety balowe, szale, makaty, gobeliny, zastawy stołowe, wachlarze i t. p. przedmioty zbytkowe. Restauruje tkaniny starożytne, jak ornaty, pasy słuckie i perskie dywany. 700 1 0

Wykonanie pod względem artystycznym i technicznym odpowie najwybredniejszym wymaganiom. — Ceny umiarkowane.

## Meran

**Pensyonat Mignon**

właściciel **Em. Kweton**, przedtem Drowa M. Dobrowolska,

poleca piękne południowe pokoje z balkonem. Leżalnie i wszelkie wygody. Kuchnia francusko-polska. Ceny umiarkowane. Wszelkich wyjaśnień udziela w języku polskim właściciel pensyonatu.

696 1 3 *Em. Kweton.*

## Pewną

jest rzeczą, że niema lepszego środka przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, ani też bardziej orzeźwiającej wody na głowę nad słynny w świecie

**Bergmanna Original-Shampoing-Bay-Rum**

36 (znak: 2 górnicy) 89 40

**Bergmann & Cie, Tetschen a/E.,**

który, jak wiadomo, jest najstarszym i najlepszym Bay-Rumem. We flaszkach po 2 korony mają: **W Krakowie:** apt. K. Wiszniewski, hdl. mat. Reim i Sp., R. Drobner, M. Kreisler; fryz. M. Figiel, J. Nowak, Z. Lamensdorf.

---

**Rogóżki** szczotkowe, żelazne i kokosowe.
**Chodniki** z Linoleum ceratowe i kokosowe.
**Kalosze rosyjskie prawdziwe.**
**Lakier** do kaloszy.
**Podeszwy i obcasy** gumowe.
**Podeszwy** wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.
**Smarowidło** do obuwia i podeszwoochronne.
**Lakiery**, pasty, kremy do odświeżania bucików.

Największy wybór perfum, mydeł i wszelkich środków toaletowych, krajowych i zagranicznych.

## Reim i Spółka, Kraków

**Rynek główny L. 37 — Linia A-B**

polecają po cenach najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

**Wałeczki, Kit i Gips** do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
**Przedścიołki** z Linoleum, ceratowe i japońskie.
**Szczotki** do wycierania nóg do przedpokoi.
**Wielki** wybór wyrobów szczotkarskich.
**Latarki** stajenne, ręczne i kieszonkowe.
**Ochraniacze** uszów od zimna i mrozów.

**Patrony** Schrader'a do sporządzania najlepszych likierów stołowych różnego gatunku.
**Alpestre i Sudetia** ziółka do sporządzania likierów „Chartreuse" i „Sudetia".
**Wódkę francuską** Brazay'a i Molla.
**Artykuły** chirurgiczne i hygieniczne.

**Papier klozetowy.**
**Termofory** ogrzewacze ciała.
**Lampki** platynowe i aparaty Longlif do odświeżania powietrza w pokojach.
**Olej** przeciw kurzu w pokojach.
**Spluwaczki** patentowe po 6 halerzy sztuka.

**Farby** olejne do użycia gotowe.
**Lakiery i glazury** do podłóg.
**Masę francuską** i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.
**Farby** emaliowe Marx'a.

**Fattingera** suchary dla psów.
**Porkin, Pecusin** i wapno pastewne dla bydła.
**Szczotki** i zgrzebła dla koni.

**Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.**

**Smarowidła** na kopyta.
**Mydło** do siodeł.
**Płyn** restytuc. Kwizdy. 633 1 0
**Wódka franc.**

## Syróp Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi, wynaleziony przez
**prof. GIROLAMO PAGLIANO**
wyrabiany od r. 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, via Pandolfini (Włochy).** 141 12 0

**Cachets w płynie, w proszku.**

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.

Skład dla Austryi: **Sokrate Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).**

---

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

**Bibułki i tutki do papierosów**

# PROMIEŃ

przez instytut chemiczny Uniwersytetu lwowskiego za **najlepsze** uznane.

**Wszędzie do nabycia.**

**Fabryka, Lwów, ul. Pańska boczna.** 197 6 6

## Bilans
**Stowarzyszenia pożyczkowego „Praca i Oszczędność" w Jordanowie**

z poręką nieograniczoną w Sądzie zapisanego

**za rok 1905,**

**liczącego z dniem 31 grudnia 1905 roku 1217 Członków.**

719

| Stan bierny | Z rachunku: | Stan czynny Z rachunku: | |
|---|---|---|---|
| 45.216 K 25 h | Udziałów | Pożyczek | 380.358 K — h |
| 359.046 K 79 h | Wkładek oszczędności | Zapas druków i inwent. | 600 K — h |
| 7.853 K 17 h | Odsetek naprzód pobr. | Kosztów procesowych | 191 K 80 h |
| 40.546 K 80 h | Funduszu rezerwow. | Lokacyi | 47.092 K 07 h |
| 771 K 55 h | „ możl. strat | Nieruchomości | 25.443 K — h |
| 202 K 19 h | „ utrzym. domu | Kasy | 4.222 K 64 h |
| 4.270 K 82 h | Strat i zysków | | |
| 457.907 K 51 h | Razem | | 457.907 K 51 h |

DYREKCYA:
*M. Köhler.* *Setmajerowa.* *Sznajder.*

PIERWSZA GALICYJSKA

## FABRYKA PUSZEK i WYROBÓW TŁOCZONYCH Z BLACHY
## TADEUSZA OROSZENY-BOHDANOWICZA
**W KRAKOWIE, (Prądnik Biały 50)**

zaopatrzona w maszyny najnowszej konstrukcyi — wykonywa wszelkie zamówienia w ten zakres wchodzących artykułów, jako to:

pudełka na mydła i pudry toaletowe, na kosmetyki, opatrunki chirurgiczne, na pióra i wstążki do maszyn do pisania, na pasty do obuwia; puszki na farby do podłóg, karbid, wazeliny, tłuszcze roślinne, na konserwy jarzynowe, rybne i mięsne, na cukry, czekolady, kakao; wiaderka na marmolady owocowe; blaszanki okrągłe i czworograniaste na olejne farby, spirytusy, naftę, benzynę i t. d., — szpunty blaszane do beczek dla browarów i gorzelni rolniczych. Dostarcza się dla pp. Aptekarzy, do laboratoryów chemicznych, gabinetów naukowych (szkolnych), do szpitali i kasy chorych: pudełek na proszki i słoiczków (tygli) wraz z przykrywką na maście, wykonanych ze szkła i porcelany, w powszechnie używanych wielkościach.

Wszystkie te wyroby wykonywa się tak z białej, jak też z dowolnie kolorowanej blachy, z drukiem firmy,

**po cenach konkurencyjnych, dokładnie i punktualnie. Dogodne warunki zapłaty.** 713 1 0

Adres na listy i telegramy: **Kraków, fach pocztowy 38.**

Nr. telefonu 149. — Rachunek czekowy Nr. 73.185.

## NA 30 DNI DO OBEJRZENIA



wedle warunków mego cennika, więc **bez żadnego ryzyka** dla osoby zamawiającej wysyłam za pobr. moją **„Volksfreund-Harmonika"** Nr 663, aby każdego przekonać o jej nieprześcignionej trwałości. Harmonika ta posiada niełamliwe pod gwarancyą sprężyny spiralne nietylko dla klawiszów, lecz także dla basów i klap wentylowych, dalej 10 klawiszów, 2 rejestry, podwójny strój, 48 tonów, trzy rzędy trąbek, polityrowana na barwę mahoniu, czarne listwy z kolorową bordiurą, okucie z niklu, podwójny miech, metalowe ochraniacze narożników i przytrzywacz, wielkość 31:15 cm. i kosztuje **7 K. Szkołę gry do wyuczenia się bez czyjejkolwiek pomocy dołącza się do każdej harmoniki gratis.** Tańsze i mniejsze harmoniki do nauki gry na harmonice, szczególnie dla dzieci po K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmoniki po K 9, 10, 12, 14, 16, opisane w moim cenniku. **Moje harmoniki nie podlegają żadnym opłatom cłowym, wszystkie bowiem są wyrobem czeskim,** prosimy na to zwrócić uwagę. **Żadnego ryzyka! Zamiana dozwolona — lub zwraca się pieniądze.** Wysyłka za pobraniem przez **„Erzgebirgisches Musikwaaren-Versandthaus"**

**Hanns Konrad w BRÜX Nr 1103 (Czechy).**

Wielki bogato ilustrowany cennik, z przeszło 1000 rysunków, wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 362 4 10



Pomyślność w rodzinie zależy od zapobiegliwości naszych pań!

**Kathreinera Kneippowska kawa słodowa**

jest jedyną kawą słodową, która skutkiem Kathreinera specyalnego preparatu zawiera ulubiony aromat i nader przyjemny smak kawy ziarnistej.

Jej doniosłe powszechnie uznane zdrowotne zalety, stwierdzono wielokrotnie przez najwybitniejsze powagi nauki.

Codzienne użycie tejże oprócz pokaźnego zaoszczędzenia wydatków w gospodarstwie domowem przedstawia nieocenioną wartość osobliwie dla młodego wieku!

Przy zakupnie należy dobitnie i z naciskiem wymienić nazwę KATHREINERA i żądać wyłącznie tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych marką ochronną »Ksiądz proboszcz Kneipp«.

1 3 20

**Najstarszy i najwyborniejszy gatunek herbaty!**




121 25 26

Generalna reprezentacya na Austro-Węgry: **Augenfeld & Zupnik, Wiedeń III/3.**




**Wspaniałe uprasowanie bielizny**
osiąga się łatwo i niezawodnie
**krochmalem o srebrnym połysku**
firmy 46 26 28
**Fritz Schulz jun.**, Akt.-Ges., Eger u. Leipzig.
Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym
**„Globus" i „Żelazkiem".**
W pudełkach wszędzie można dostać.
**Grand Prix St. Louis 1604.**

---

Wyjątkowa sposobność nabycia

## Historyi literatury polskiej

w 6 tomach
*Dra Piotra Chmielowskiego.*

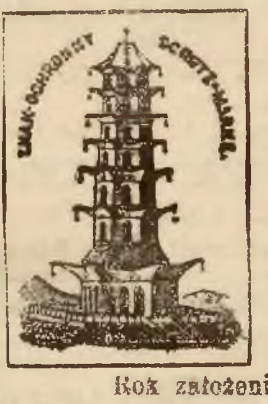
Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

**Historya literatury polskiej w 6 tomach** (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 złr., w oprawie 17 złr.). W celu większego rozpowszechnienia obecnie znacznie zniżyliśmy cenę, a mianowicie: za dzieło bez oprawy 6·50 złr., w oprawie 7·50 złr. Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy, zechce pospieszyć z zamówieniem do Wydawnictwa „Wędrowca", Lwów, plac Maryacki L. 4. 155 8 8

**Filozof** poszukuje lekcyj w miejscu lub na prowincyi. — Zgłoszenia: **Z. Ciński**, słuch. fil., **Kraków.** 671 3 4

**Znakomita**

## Herbata z wieżą



do nabycia w 129 miastach i miasteczkach w kraju.

Z miejscowości, gdzie jej niema, zgłaszać się wprost do firmy **SZARSKI i SYN** w KRAKOWIE.

Rok założenia 1853. 118 38 0

## APOPHAG



usuwa niezawodnie w **2** dniach bez bólu nagniotki, brodawki i stwardnienia skóry. Po otrzymaniu 1 korony wysyła zaraz 164 5 6

**Einhorn-Apotheke w Wels.**

L. 10142/06. B. 698 1 2

## Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty:
1) stolarskie,
2) ślusarskie (okucie stolarszczyzny),
3) posadzki drewniane,
4) ślusarsko-kowalskie,

do budowy szkoły przy ulicy św. Wawrzyńca na Kazimierzu i szkół przy ulicy Loretańskiej i Kapucyńskiej. — Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze budownictwa miejskiego między godziną 11 a 1, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe i wzór oferty.

Otwarcie ofert nastąpi **dnia 12 lutego b. r.** w poniedziałek o godzinie 12-tej w południe w Budownictwie miejskiem.

W Krakowie dnia 30 stycznia 1906.

Prezydent miasta:
*Leo.*

## K 460.000

ogólna wygrana w
**8 rocznych ciągnieniach 8**
Najbliższe dwa już dnia
**15 lutego i 1 marca 1906**

Kupon gry losu kred. ziem. emisyi I z r. 1880
Los Bazylika
Los Jó-sziv „Dobrego serca".

Wszystkie trzy losy razem za gotówkę 103.75 kor. lub na 33 raty miesięczne po 3·75 kor. Natychmiastowe wyłączne prawo gry po przesłaniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany
**Otto Spitz, Wiedeń,**
726 I., Schottenring Nr. 26. 1 5

Kto chce jechać **najtaniej, najszybciej i najlepiej do**

## Kanady lub Ameryki

parowcami pospiesznymi i pocztowymi, bez żadnego przesiadywania — to niech napisze po kartę okrętową, posyłając zadatek, do

Głównego biura podróży
## M. G. FREUDBERG
**Antwerpia,**
**10, Van Leriusstraat (Belgia).**

Jest to najtańsza i najlepsza przeprawa. 184 9 20

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.